Należność pocztowa opłacona ryczałtem. | Wilno, Czwartek 13 Marca 1930 r. | Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok VII | NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY | Nr. 60 (1702)

Premjer Bartel o parlamentaryzmie i demokracji.

Przemówienie w Senacie w dniu 12 marca r. b.

(Telefonem z Warszawy).

Wysoki Senacie!

Wniesiony przez Rząd preliminarz budżet. Państwa; po przebyciu odpowiednich instancyj sejmowych, stał się obecnie przedmiotem rozważań tej Wysokiej Izby.

Pan Minister Skarbu określi stosunek Rządu do zmian, które Panowie zamierzacie wprowadzić do budżetu, mnie zechcą Panowie zezwolić na zajęcie im chwili drogiego czasu rozważaniami natury odmiennej. Mam zamiar mówić o tem, co się powszechnie określa mianem kryzysu parlamentarnego. Tak dalekie odchylenie od tematu właściwego porządku obrad wydaje mi się być usprawiedliwione panującemi w tym względzie zwyczajami parlamentarnemi, dozwalającemi na poruszanie przy dyskusji budżetowej tematów niemal bez jakichkolwiek ograniczeń.

KRYZYS PARLAMENTARYZMU.

Wśród oświeconych i politycznie niezależnych sfer społecznych — nie tylko w Polsce, lecz we wszystkich, może prócz Anglji, państwach starego świata — coraz więcej terenu i

coraz więcej zwolenników zdobywa pogląd, że parlamentaryzm polityczny doby dzisiejszej przeżył się

i nie jest już zdolny do spełniania zadań, jakie życie nowoczesnego państwa nań nakłada. Pogląd ten jest podzielany nietylko przez tych, którzy do wyrażania sądów w tej skomplikowanej sprawie nie mają ani przygotowania, ani kompetencji, ale, co najważniejsze, przez uczonych i niezależne koła parlamentarne i polityczne Pojęcie „niezależności“ stanowi jeden z czynników najbardziej istotnych w kwestji, którą podjąłem, kwestji która jest nietylko trudną, ale i bardzo drażliwą. Dotyczy ona rzeczy, które mają charakter jakgdyby poufny i które nie są zazwyczaj przedmiotem rozpraw publicznych, także dlatego, że chce się je uważać albo za małoważne, za zbyt — jakbym powiedział — przyziemne, gdy sprawy publiczne zwykło się podawać z przyprawą górnej frazeologji, albo za zbyt jaskrawo wykraczające przeciwko ustalonym w tej dziedzinie poglądom posiadającym wśród pewnych sfer charakter nietykalnego „tabu“.

Ten stan rzeczy zniewala mnie do proszenia Panów, aby wywody moje były brane tak, jak je podaję, dosłownie, bez przypisywania mi myśli i zamiarów ubocznych. Konwencjonalne kłamstwo przynosi w życiu publicznem więcej szkody, aniżeli odarta z wszelkiego szychu, naga, a nawet brutalna prawda. Przeżywamy okres zbyt poważny, aby obłuda miała zastępować drogę szczerości i prawdzie życia.

Poruszam zagadnienia. nie dotykam ani grup. ani osób.

POSŁOWANIE — ZAWODEM.

Demokratyzacja ustroju parlamentarnego uczyniła z członka parlamentu sui generis fachowca. Posłowanie stało się zawodem. Na pytanie, kim jest pan X. otrzymuje się odpowiedź: jest posłem względnie senatorem. Człowiek, który zdobył zawód posła czy senatora, pragnie zachować go zazwyczaj na zawsze; utrata mandatu odczuwana jest bardzo często jako nieszczęście osobiste.

Przywiązanie do tego zawodu bywa zupełnie wyjątkowe i tak wielkie, że zdolne jest nawet długoletnie poprzednie umiłowania zawodowe wyplenić i zabić doszczętnie.

Już ten sam objaw mówi bardzo wiele o istotnej przyczynie tego przywiązania. Jest ono wynikiem bardzo dogodnej sytuacji osobistej, którą daje człowiekowi mandat do parlamentu nie stawiając mu żadnych wzamian obowiązków. wymagających określonych zalet charakteru lub umysłu. żadnego przygotowania i umiejętności, prócz jednego: posłuszeństwa swej władzy partyjnej i oddawania głosu podług jej wskazówek.

PRACUJE W PARLAMENTACH TYLKO SZCZUPŁA GARSTKA.

Spójrzmy przez chwilę na metodę pracy w parlamentach. Jest ona prowadzona i wykonywana przez znikomy procent deputowanych. którzy stają się w ten sposób we wszystkich tak licznych i różnych gałęziach życia państwowego równie kompetentni a zdanie ich równie miarodajne i ostateczne.

Ludzie wybrani wyłącznie pod kątem polityczno-partyjnej przynależności czynią się nagle nietylko fachowcami, ale wręcz wyroczniami w najróżniejszych dziedzinach pracy

z któremi dotąd mogli nie mieć nic wspólnego.

Ogromna natomiast większość czł. parlamentu stanowi bierną masę ludzi, niedających z siebie prawie niczego,

niewiele nawet orjentujących się w tem, co się wokoło dzieje, ślepo tylko posłusznych przywódcom partyjnym, z których przyzwolenia i wyboru otrzymali złączony z tyloma cennemi przywilejami mandat parlamentarny.

JAK SIĘ KSZTAŁTUJE PRZECIĘTNY TYP PARLAMENTARZYSTY.

Człowiek wchodzący do tego grona po raz pierwszy doznaje bardzo złożonego kompleksu uczuć. Nieśmiało poczyna jednak rozglądać się wśród ludzi i spraw i niezwykle szybko opanowuje sytuację, nabiera pewności siebie i do paru tygodni zazwyczaj czuje się znakomicie. Wszystko też wydaje się mu być bardzo proste i łatwe. Najpierw jest nietykalny: poczucie tego dodaje sił i jakby skrzydeł; jest elementem kontrolującym rząd i jego działania — będąc w istocie czynnikiem niekontrolowanym przez nikogo pobiera wysokie wynagrodzenie nie za pracę, bo tej bardzo często nie daje, dać nie może i nie potrafi, ale za sam fakt posiadania mandatu.

Z człowieka żyjącego z pracy staje się często człowiekiem żyjącym z tytułu

co pociąga za sobą dalekie konsekwencje psychiczne. I oto te właśnie stany psychiczne są stanami anormalnemi i stanowią podłoże tego. co się określić da mianem ogólnem patologji parlamentaryzmu, dającej się obserwować bodaj we wszystkich krajach. Normalnie człowiek nieodpowiedzialny za swoje czyny demoralizuje się i ulega rozkładowi psychicznemu, a niekiedy i moralnemi; to samo prawo ma zastosowanie i do grup ludzkich. Zauważmy nadto, że nawet

jedyna odpowiedzialność, jakiej ma ulegać członek parlamentu, odpowiedzialność polityczna wobec wyborców, jest zupełnie iluzoryczna.

Jedynym jej sprawdzianem jest ponowny wybór lub utrata mandatu w następnych wyborach. A rozumiemy przecież dobrze, że przy systemie głosowania na listy, tak np. jak to jest w Polsce, głosuje się na partje, a nie na ludzi. Znaczy to, że każdy poseł, ograniczający działalność swoją w parlamencie do stwarzania wespół z podobnymi sobie algebraicznej większości dla przywódców swej partji, musi dbać przedewszystkiem o ich, a dopiero potem o swoich wyborców względy. W rezultacie członkowie parlamentu, którzy, według brzmienia wszystkich niemal konstytucyj — m. in. także art. 20 naszej Konstytucji — mają być „przedstawicielami całego narodu“,

w ogromnej większości stają się przedstawicielami swoich zarządów partyjnych,

a odpowiedzialność ich indywidualna sprowadza się prawie do zera. Jako element dodatkowy wchodzi tu w grę stan pewnego podniecenia, który stale towarzyszy obradom parlamentarnym. Są okresy pozbawione emocyj, a wtedy w gmachu parlamentu panuje nuda i zniechęcenie; są dnie pełne podniecenia i wzruszeń, a wtedy mówi się, że parlament pracował z wytężeniem i owocnie. W tej atmosferze nieodpowiedzialności, w której znakomita większość niepracuje, a w której nuda przeplata się z sensacją,

następuje powolne, ale stałe, jak prawa natury, przetwarzanie się dusz i charakterów.

Po pewnym czasie naturalna systematyka typów psychicznych i intelektualnych jest dokonana.

Na czoło wysuwają się deputowani sprawujący swoje tytuły od wielu bardzo lat. Są to starzy doświadczeni parlamentarzyści, parlamentarzyści z fachu, ludzie patrzący na świat pod kątem długoletnich doświadczeń i z pewnem łaskawem pobłażaniem. Znają się oni przeważnie trochę na wszystkiem, z łatwością formułują swe sądy i nie znoszą sprzeciwów. Cieszą się szacunkiem nietylko kolegów ze swego klubu. Dzielą się na dwie grupy: mniejsza bierze udział w obradach komisyjnych, przygotowuje referaty niekiedy bardzo cenne i interesujące, przemawia na plenum, kieruje taktyką klubu; grupa większa spełniła już od wielu lat, to co do niej należało — obecnie jest ozdobą ciała parlamentarnego. Wśród reszty młodszych posłów zauważyć można ambicje różnego rodzaju i różnego typu; bywają też ambicje uczenia się i pogłębiania znajomości poszczególnych dziedzin. Są i tacy, których temperament ponosi i każe im wybijać się na czoło zespołu Rwą się do wystąpień na komisjach i plenum, stanowią typ urodzonych posłów, o których musi być głośno za wszelką cenę. Ale olbrzymia masa „reprezentantów narodu“ pozbawiona jest takich ambicyj i zadawala się rolą znacznie mniejszą.

PRZECIĄŻENIE PARLAMENTU POLITYKĄ.

Tak wygląda w pobieżnym szkicu obraz przeciętnego parlamentu politycznego. Ilość ludzi, posiadających dostateczne kwalifikacje do wydawania sądów o najrozmaitszych rzeczach, wchodzących w zakres pracy parlamentu, poza zagadnieniami czysto politycznemi, jest w tych warunkach znikoma. Nie zawsze przytem oni to właśnie decydują o stanowisku swego stronnictwa czy klubu. Nieraz widzimy na ich czele ludzi, nie posiadających żadnego wykształcenia, ani doświadczenia w sprawach t. zw. resortowych, w zakresie gospodarki państwowej, administracji i techniki rządzenia. Są oni pod tym względem

niemal analfabetami, a jednak głos ich jest decydujący, bowiem politycznie przewodzą swojemu klubowi.

Powstaje w ten sposób paradoksalna sytuacja, w której omawianie każdej sprawy, najmniej nawet politycznych momentów zawierającej, każda ocena działalności fachowej resortu odbywa się li tylko pod kątem politycznych poglądów i tendencyj grup parlamentarnych. W epoce, w której zjawiska i prądy polityczne stały się funkcją wielkich przemian i konieczności gospodarczych, w parlamentach rzecz dzieje się odwrotnie:

polityka góruje nad gospodarką państwową, społeczną czy wogóle zbiorową.

Jeżeli nawet jakaś grupa parlamentarna kieruje się w swej działalności względami natury gospodarczej, to względy te przeważnie noszą charakter partykularny, odpowiadający interesom i aspiracjom danej grupy, pozbawione są natomiast znaczenia syntetycznego. ujmującego całość zagadnienia danego organizmu gospodarczego. Walka programów gospodarczych jeżeli toczy się w Sejmie, to nie o to, który z nich dla całości tego organizmu jest lepszy; ma tam miejsce

poprostu konkurencja programów partykularnych, grupowych. klasowych lub partyjnych.

T. zw. kompromis, którym konkurencja ta zazwyczaj się kończy, nie jest syntezą, bo nią być nie może, lecz

czemś w rodzaju podziału sfery wpływów.

W naszej niedawnej przeszłości widzieliśmy taki kapitalny przykład w postaci rządu opartego na większości złożonej z narodowej demokracji i socjalistów.

Naogół jednak w parlamentach góruje polityka dostosowana nie do interesów i potrzeb całości państwa, lecz do celów specjalnych, któremi są:

utrzymanie w kraju jak największej sfery wpływów i zdobycie tą drogą maximum mandatów w parlamencie.

Stąd rodzi się z konieczności demagogja, szermowanie słowami i hasłami bez żadnego poczucia odpowiedzialności za ich zrealizowanie.

RÓŻNORODNA PODSTAWA PARLAMENTÓW.

Momentem jeszcze bardziej utrudniającym wykonywanie swoich zadań przez parlament pod jakimś jednym kątem, choćby nawet wyłącznie politycznym, jest to, że — wbrew powszechnemu mniemaniu — płaszczyzna, z której powstaje, nie jest jednorodna. W państwie takiem, jak Polska, jest ona w rzeczywistości trojaka: polityczna, klasowa i narodowościowa; na stanowisko parlamentu wobec pewnego zagadnienia składa się więc suma trzech niewspółmiernych i różnorodnych opinij i poglądów, zależnych od

trzech różnych kryterjów: politycznego, klasowego i narodowościowego.

Słuszną też czyni uwagę prof. Jaworski, że „na takiej różnorodnej podstawie zbudowany parlamentaryzm nie jest w stanie rozstrzygnąć żadnej sprawy wedle kryterjów rzeczowych“.

W klasycznym ustroju parlamentarnym, przy takiej strukturze parlamentu, losy państwa zdane są

na łaskę przypadkowych większości i asyntetycznych kompromisów.

Nieodpowiedzialność poselska w połoczeniu z decydującym ich wpływem już nie tylko na ustawodawstwo ale na codzienną, bieżącą pracę rządu, stwarza warunki, w których rząd może się utrzymać tylko wtedy, jeżeli w swej działalności kieruje się nie własnym poglądem na potrzeby państwa, lecz wytycznemi asyntetycznego kompromisu, zawartego przez popierające go grupy parlamentarne. Mamy więc w rezultacie rządzenie pośrednie przez parlament czyli — jak to wynika z mojej poprzedniej charakterystyki parlamentu — przez ciało

o różnorodnej strukturze i nieokreślonej kompetencji,

podzielone na walczące ze sobą grupy i niezdolne do wytworzenia silnej, konstruktywnej woli.

KONIECZNOŚĆ NAPRAWY

W expose swojem, wygłoszonem w Sejmie w styczniu r. b., zaznaczyłem już, że o ile system ten w państwach starych, dawno zmontowanych opartych na silnych fundamentach tradycji parlamentarnej i techniki rządzenia, funkcjonuje jeszcze bez większej dla nich szkody, choć coraz mniej sprawnie i z coraz większym zgrzytem, o tyle w warunkach Polski współczesnej dawał on wyniki fatalne. Zamiana jego na lepszy, bardziej odpowiadający wymogom, jakie specyficzne warunki Polski mu stawiają,

jest problemem najistotniejszym dzisiaj, jest kwestją dalszego pomyślnego rozwoju Państwa

i wszystkich jego warstw społeczn.

ISTNIENIE INSTYTUCJI PARLAMENTU JEST NIEZBĘDNE.

Postawienie ogólnej djagnozy choroby parlamentaryzmu zniewala do poszukiwania środków zaradczych. Mówię o chorobie parlamentaryzmu, a nie o jego upadku, ponieważ — jak to już miałem sposobność wyrazić kiedyindziej —

samą instytucję parlamentu, jako organu władzy ustawodawczej, kontrolującej, nadającego działalności rządu jawność, uważam za pożyteczną i potrzebną, a nawet konieczną,

jeśli rząd nie ma stać się grupą oligarchów, dysponujących samowolnie mieniem. a może nawet i honorem obywateli.

Jeżeli problem ten przeniesiemy na grunt polski, to nie sądzę, aby właściwym środkiem zaradczym mogło być korygowanie poszczególnych przepisów naszej ustawy konstytucyjnej przy pozostawieniu struktury zasadniczej obecnego ustroju. Problem wydaje mi się być głębszy, a więc

środki powinne być bardziej radykalne.

Chodzi o dwie rzeczy zasadnicze: o strukturę zewnętrzną ciał parlamentarnych i o postawienie ich na właściwem miejscu — we wzajemnem ustosunkowaniu się organów władzy państwowej, i to — mojem zdaniem — a nie metafizyka prawnicza, winno być punktem wyjścia wszelkich w dziedzinie zmiany ustroju rozważań.

PARLAMENT JAKO ORGAN USTAWODAWCZY.

Poprzednia charakterystyka parlamentów doprowadza do wniosku, że parlament polityczny nie może posiadać charakteru nadrzędnego w stosunku do innych organów władzy, jak to ma miejsce obecnie u nas, że organ ten

wymaga zatem korektywy przez drugi czynnik, o innej strukturze,

taki mianowicie, któryby potrafił pod innym, niż polityczny, kątem ocenić projekt ustawy i oddziałać na jej treść ostateczną. Czynnikiem tym może być albo jednostka. albo ciało zbiorowe.

REPREZENTACJA INTERESÓW ZAWODOWYCH.

W literaturze politycznej lat ostatnich, a nawet w praktyce niektórych państw, pojawiła się koncepcja utworzenia obok parlamentu politycznego

drugiej izby, reprezentującej układ sił i interesów gospodarczych i zawodowych społeczeństwa.

Wpływ takiej drugiej izby na ustawodawstwo mógłby być owym niezbędnym korektywem przemożnego dotąd wpływu ciała politycznego, co wobec ogromnego znaczenia jakie w życiu nowoczesnem odegrywa czynnik gospodarczy, wydaje się być zupełnie usprawiedliwione.

Ale ta teoretyczna koncepcja ustrojowa nasuwa w obecnych warunkach szereg poważnych wątpliwości. Rzecz jest nowa i co do swej praktycznej wartości nie sprawdzona. Niezbędnym warunkiem jej realizacji jest

zorganizowanie społeczeństwa na podstawie zawodowej.

W Polsce jesteśmy od tego bardzo daleko, a przykład niektórych państw wprowadzających przymus organizacji zawodowej, nie jest dla naszych stosunków i naszej psychiki zbiorowej miarodajny i zachęcający. To też, pomijając już inne powody. musimy koncepcję tę uznać dla Polski

przynajmniej na dziś za nieaktualną.

RADA STANU.

Nie wiem, czy lepszy los spotkać może inne pomysły, które zapomocą mianowania specjalnego ciała, złożonego wyłącznie z doświadczonych fachowców i nieposzlakowanych charakterów, pragną zaradzić brakom legislatywnej działalności parlamentu.

Projekt ustanowienia Rady Stanu

dla opracowywania i opinjowania projektów ustaw pod względem fachowym, redakcyjnym i kodyfikacyjnym zawiera bardzo dużo cech dodatnich, jednakże

samego problemu choroby parlamentaryzmu — tak jak ją powyżej naszkicowałem — nie rozwiązuje.

Rada Stanu, której źródło powstania byłoby zupełnie i całkowicie inne aniżeli Izby poselskiej, nie mogłaby orzeczeniom i opinjom swoim przypisywać charakteru wyrazu „woli narodu“, choćby w najbardziej konwencjonalnem tych słów znaczeniu. Ponieważ jednak rząd, jako władza wykonawcza, w coraz większym stopniu staje się inicjatorem w zakresie ustawodawstwa państwowego — co jest bardzo znamiennym objawem ewolucji parlamentaryzmu —

Rada Stanu może niezawodnie pełnić pożyteczną rolę organu pomocniczego i doradczego rządu,

tak jak to ma miejsce we Francji. Ale na tem rola jej całkowicie się wyczerpuje.

PARLAMENT, JAKO ORGAN KONTROLUJĄCY.

Drugiem zasadniczem zadaniem parlamentu jest

kontrola działalności rządu.

Swoje krytyczne uwagi co do sposobu, w jaki odbywa się ona w systemie rządów parlamentarnych. wypowiedziałem w wywiadzie prasowym p. t. „Niedomagania parlamentaryzmu“ z dnia 4 października 1928 r. Sprowadza się ta krytyka do następującej tezy:

nie może być istotnej kontroli tam. gdzie rząd powoływany jest formalnie przez głowę państwa, faktycznie zaś desygnowany przez tak lub inaczej sklecona większość parlamentarną,

która deleguje do niego swoich członków. Będzie to bowiem

kontrola siebie samych czyli fałszywa albo iluzoryczna.

Głowa państwa musi posiadać zupełnie wolną rękę w wyborze szefa rządu, a polityczna odpowiedzialność rządu wobec parlamentu tak skonstruowana. aby votum nieufności nie mogło być wynikiem przypadku lub zasadzki, co wywołuje kompromitację instytucji parlamentu wobec opinji publicznej, oceniającej wybryki partyjnych szefów w sposób należyty i prawie zawsze trafny.

Ale trzeba tu dodać jeszcze jeden warunek.

Istota funkcji kontrolującej wymaga bezwzględnie ścisłego oddzielenia jej od funkcji działającej.

Ten, kto ma ocenić pewien kompleks działań, nie może w ciągu ich trwania co chwila wpływać na nie. staje się bowiem współdziałającym i traci prawo do objektywnego sądu. Ingerencja bądź całego parlamentu. bądź poszczególnych jego członków w codzienną pracę władz wykonawczych, ingerencja zmierzająca nie do spowodowania natychmiastowej oceny pewnego działania rządu, lecz zmiany celu jego. charakteru lub formy, nie daje się absolutnie pogodzić z prawem kontroli parlamentu. Kontrola przeszłości powinna odbywać się w atmosferze możliwie beznamiętnej. Dlatego jestem zwolennikiem reformy polegającej na obowiązku

składania przez rząd co roku sprawozdania ze swej działalności i oddzielenia dyskusji nad niem od rozpraw nad zamierzeniami na przyszłość. tj. od dyskusji budżetowej.

PARLAMENT, JAKO ODBICIE DYNAMIKI SPOŁECZNEJ.

Omówiłem dwie istotne i niezastąpione funkcje parlamentu, funkcje, że się tak wyrażę, materjalne. Do nich możnaby dodać jeszcze jedną, raczej emocjonalnej natury, ale tem niemniej ważną. Jest nią

odbicie w parlamencie dynamiki ruchów i przemian, dokonywujących się w społeczeństwie,

które nie zawsze mogą być uchwycone w czas przez rząd. Aparat jego, którym się posługuje — biurokracja — niewątpliwie jest bardzo wadliwym i małoczułym instrumentem dla uchwycenia i uzewnętrznienia tych ruchów, nurtujących w zbiorowej psychice społecznej. Parlament daje pod tym względem nierównie większe możliwości i chociaż transmisja dokonywana przezeń bywa często mniej lub więcej zniekształcona, to jednak

nie można nie doceniać znaczenia dużej wrażliwości tego instrumentu na procesy społeczne.

Dla rządu, który chce wykorzystać potencjalne siły społeczne i liczyć się z ich kierunkiem i napięciem, stanowi to bardzo cenny sprawdzian jego działalności i zamierzeń.

Ale o tę funkcję parlamentu nikt sporów nie toczy. Nie ona też jest przyczyną kryzysu parlamentaryzmu oraz konfliktów. które na jego tle powstają.

Odrzucam bezwzględnie aspiracje parlamentu do pośredniego rządzenia za pomocą rządu złożonego z delegatów. stanowiących wykładnik większości parlamentarnych partyj.

Entuzjaści systemów parlamentarnych niektórych państw Europy będą wprawdzie oburzali się na takie obcesowe odtrącenie wychwalanych przez nich wzorów, ale nie sądzę, aby to oburzenie znalazło dziś oddźwięk wśród oświeconych sfer społecznych Polski. Walka o ten punkt programu źle pojętej demokracji parlamentarnej wydaje mi się już przesądzoną na jego niekorzyść.

Do rządzącego państwem parlamentu Polska — mam nadzieję — nie powróci,

o ile chce uniknąć nowych błędów.

ISTOTNE FUNKCJE PARLAMENTU USTAWODAWSTWO I KONTROLA.

Zatrzymuję się na dwóch — jak już zaznaczyłem —

istotnych i niezastąpionych funkcjach parlamentu: ustawodawczej i kontrolującej.

Wskazałem na najważniejsze wady w wykonywaniu ich przez parlament polski oraz na niedostateczność lub niepraktyczność wysuwanych tu i owdzie środków naprawy.

Dochodzę do konkluzji, że ani druga Izba o odmiennej strukturze, ani Rada Stanu, przynajmniej w tej konstrukcji, jak ją podałem, nie usuwa wszystkich wad ustawodawczej działalności parlamentu i usunąć ich całkowicie w żadnej konstrukcji nie potrafi, że wartość kontroli przezeń sprawowanej, uzależniona jest od pozbawienia go bezpośredniego wpływu na tworzenie rządu. W istniejącym obecnie ustroju powstaje w razie przyjęcia tej konkluzji jakgdyby pewna luka, którą trzeba czemś wypełnić.

PREZYDENT — REGULATOREM DZIAŁANIA WŁADZ PAŃSTWOW.

Tem czemś w naszych współczesnych warunkach nie może być nikt inny, jak tylko

czynnik nadrzędny w stosunku do trzech naczelnych organów władzy państwowej, skupiający w sobie najwyższą sumę indywidualnego autorytetu — Prezydent Rzeczypospolitej.

Stanowisko nadrzędne nadaje Prezydentowi: w stosunku do władzy wykonawczej —

prawo mianowania i odwoływania rządu;

w stosunku do władzy ustawodawczej —

prawo otwierania, zamykania i rozwiązywania parlamentu oraz dekretowania w czasie, kiedy parlament nie może wykonać swoich zadań;

w stosunku do władzy sądowej —

prawo mianowania sędziów i prawo łaski.

(Dokończenie na str. 2-ej).

(Dokończenie przemówienia premjera Bartla w Senacie).

Autorytet indywidualny Prezydenta nie jest wprawdzie przymiotem, który może przez jakikolwiek przepis być mu nadany. Ale każde pokolenie posiada wśród siebie osobistości cieszące się zasłużenie mniejszym lub większym autorytetem, nabytym życiem swem i działalnością. Historyczna analiza zbiorowości ludzkich wskazuje, że wśród szerokich mas, nawet dość obojętnych na rzeczy publiczne, tkwi **głęboko zakorzenione zaufanie i uznanie dla jednostek, których czyny składają się na wartość nieprzeciętną.**

Wybór bezimiennej masy bywa pod tym względem nieomylny. Poczucie indywidualnego autorytetu jednostki jest w psychice społecznej niemniej głęboko zakorzenione niż poczucie wolności i prawa udziału w stanowieniu o formach życia zbiorowego.

Spotka mnie tu niechybnie **zarzut, że rozumowanie to prowadzi do t. zw. cezaryzmu demokratycznego.**

Nie mam zamiaru opierać się o terminy; chodzi o zapewnienie możności pomyślnego rozwoju państwa. Jest ono rozstrzygającem kryterjum rozumowania i wynikających z niego konkluzyj. Jeżeli jednak ktoś zgóry pragnie przesądzać, że jednostka dysponująca największym zasobem autorytetu mając sobie powierzone znaczne atrybuty władzy, zacznie nadużywać ich na rzecz swego egoizmu lub ambicyj, to niechybnie wyraża przez to brak zaufania w czystość intencyj i siłę charakteru ludzi rozporządzających w społeczeństwie największą sumą autorytetu, ale stwierdza również zupełną nieufność w posiadanie moralnej i politycznej siły przez samo społeczeństwo i przez niego powołane organy władzy w państwie. A niema przepisu, czy nakazu, któryby mógł nadać jakiejś instytucji powagę, znaczenie i siłę, jeżeli ona sama ich w sobie skupić nie potrafi.

Udzielenie jednostce, wybranej przez Naród, takich uprawnień, które czynią z niej czynnik nadrzędny w stosunku do innych organów" władzy w państwie, może być niezbędne, jeżeli te organy wskutek wad wewnętrznych nie są zdolne sprostać swoim podstawowym zadaniom.

Życie nie może zatrzymać się w pewnej chwili dlatego tylko, że powołane do regulowania jego objawów instytucje przechodzą kryzys i nie są zdolne do działania. Inercja przeróżnych procesów życia zbiorowego zmusza do zastąpienia tych instytucyj, w zakresie niewykonywanych przez nie funkcyj, jakimś czynnikiem innym, który niedopuści do tego, aby w procesach tych nastąpił groźny dla ogółu zator.

PRZYSZŁOŚĆ DEMOKRACJI LEŻY W DUSZACH LUDZKICH.

Poza tem instytucjom tym **nie odbiera się żadnych uprawnień nie pozbawia się ich żadnych funkcyj.**

Od nich samych przedewszystkiem zależy suma ich wpływów na bieg życia państwa i autorytetu w społeczeństwie. Istnieje w Anglji kilka konwencjonalnych uprawnień monarchy, od wieków przezeń nie używanych. Dlaczego? Bo parlament angielski nigdy w ciągu tego okresu nie stanął poniżej wymaganej od niego wysokości swego zadania.

W Polsce strach przed uposażeniem głowy państwa w dostateczne, a konieczne atrybuty władzy jest zjawiskiem historycznie stałem, ale jest też i świadectwem słabości demokracji, której nie dodadzą mocy najdemokratyczniejsze przepisy i instytucje konstytucji.

Ludzie przejęci troską o przyszłość demokracji w Polsce, powinni szukać dla niej oparcia w głębi duszy ludzkiej, w psychice społecznej, a w żadnym natomiast razie nie w pustych formach, nie w fałszywym dźwięku gromkich haseł, nie w chaosie i bezwładzie, który paczy i zabija każdy normalny rozwój, każdy postęp a także postęp i realizację ideałów demokratycznych.

Demonstracyjny wniosek Centrolewu przeciwko premj. Bartlowi.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

W związku z dzisiejszem przemówieniem p. premj. Bartla w Senacie pięć klubów Centrolewu, t. j. PPS, Wyzwolenie, Stron. Chłopskie, Piast i NPR—prawica zgłosiło demonstracyjny wniosek przeciw p. premjerowi, żądający skreślenia 1 (jednego) złotego z funduszu dyspozycyjnego prezesa Rady Ministrów w budżecie na rok 1930/31. Wniosek ten nie ma szans przejścia, albowiem Klub B.B.W.R., Ch.D. i Koło Żydowskie będą głosowały przeciwko niemu.

Rezygnacja dr. Schachta.

Ustąpienie dr. Schachta ze stanowiska prezydenta Banku Rzeszy jest spóźnioną demonstracją. Jeżeli zamierzał on zgłoszeniem swej dymisji zmusić rząd niemiecki do większej nieustępliwości w stosunku do planu Younga, należało złożyć urząd prezydenta Banku i delegata niemieckiego jeszcze w Hadze. Jeśli zaś dymisja dr. Schachta obliczona jest na efekt zewnętrzny, tem bardziej mogłoby wywrzeć pewne wrażenie na delegatach państw aljanckich ustąpienie czołowego rzeczoznawcy niemieckiego w toku obrad haskich. Nikt, nawet najbardziej skrajni prawicowcy niemieccy, nie łudzi się jednak, aby podobna demonstracja mogła w jakimkolwiek stopniu wpłynąć na strukturę i zakres działania Banku Reparacyjnego. Plan Younga był wszechstronnie rozpatrywany, po dłuższych debatach został uzgodniony ze stanowiskiem wszystkich reprezentowanych w Hadze delegacyj, o zmianie jego nie może być mowy. W jakim więc celu dr. Schacht zrzeka się swego stanowiska kierownika Banku Rzeszy?

Czyni to niewątpliwie pod naciskiem niemieckich kół prawicowych. Już nie po raz pierwszy dr. Schacht występuje przeciw rządowi kanclerza Müllera. Przed wyjazdem na pierwszą konferencję haską zdezawuował on posunięcia rządu, omal nie wywołując kryzysu rządowego. Gabinet berliński nie wyciągnął jednak z tego postępowania prezydenta Banku Rzeszy żadnych konsekwencyj, mając na względzie całość delegacji niemieckiej w Hadze i odpowiednią jej reprezentację. Obecnie, po zakończeniu obrad haskich, gdy w Reichstagu toczy się debata nad przyjęciem planu Younga, dr. Schacht zgłasza nagle swą dymisję, torując tem samem drogę dla demagogji nacjonalistów. Skoro bowiem prezydent Banku Rzeszy, dostatecznie wtajemniczony w arkana planu Younga i Banku Reparacyjnego, dotychczasowy zwolennik porozumienia haskiego, protestuje przeciw planowi Younga, to czyż nie jest słuszne stanowisko partyj prawicowych, żądających bezwzględnego odmówienia podpisu Niemiec pod układem reparacyjnym?

Hasło nacjonalistów z pod znaku Hugenberga „Precz z niewolą Younga" zyskało w osobie dr. Schachta nowego poplecznika. Dymisja zaś jego godzi nietylko w samą zasadę nowego planu reparacyjnego, który — jest to jasne dla najskrajniejszej prawicy, — nie może być przez Niemcy odrzucony, ile w całość gabinetu dr. Müllera. Jeżeli ewentualni zwolennicy dr. Schachta w rządzie podzielą jego punkt widzenia, wywoła to rozłam w koalicji, pociągnie za sobą dymisję rządu, doprowadzić może do nowych wyborów, które odbyłyby się pod hasłem „Za lub przeciw planowi Younga" — a wówczas, twierdzą nacjonaliści, sześć miljonów głosów, które żądały w tej sprawie referendum, przeważą na szali.

Jeśli takie było założenie nagłego ustąpienia dr. Schachta, to minął się on z celem. W łonie rządu nie zaznaczyły się nadal żadne rozbieżności w sprawie polityki reparacyjnej, dymisję zaś prezydenta Banku emisyjnego potraktowano dość obojętnie. Nawet prawicowi ministrowie gabinetu dr. Müllera — minister spraw zagranicznych Curtius, i finansów Moldenhauer — których resorty są w największym kontakcie ze sprawą reparacyj, nie usiłowali bronić Schachta. Symptomatycznem zaś jest, że w kołach rządowych nie zamierzano wpływać na dr. Schachta, aby dymisję swą cofnął. Przeciwnie, na wieść o decyzji jego natychmiast wymieniano ewentualnych jego następców.

Upatrzonym na odpowiedzialny i wymagający kwalifikacyj dyplomatycznych urząd prezydenta Banku Rzeszy kandydatem został b. kanclerz dr. Luther. Dwukrotny minister finansów Rzeszy Niemieckiej, jeden z twórców reformy stabilizacyjnej, ostatnio dyrektor związku banków hipotecznych, doskonały znawca polityki finansowej i gospodarczej, a nadto współpracownik Stresemanna w Locarno,—dr. Luther najbardziej nadaje się na to stanowisko właśnie w chwili, gdy plan Younga ma być uruchomiony. W kołach politycznych brane są pod uwagę i inne kandydatury, jak dyrektora banku Warburga w Hamburgu — Karola Melchiora, dyrektora Deutsche Bank i Disconto Gesellschaft — Solmssena, lecz największe szanse ma dr. Luther.

Spóźniona demonstracja doktora Schachta trafiła w próżnię.

L. H.

Ofiarą płomieni w kinie padły tylko dzieci.

TOKJO, 12.III. (Pat). Wśród 184 ofiar pożaru w kinematografie w Shinkai (Korea Południowa) znajdowały się prawie wyłącznie dzieci. Dorosłych osób zginęło zaledwie trzy.

Konferencje p. premjera Bartla z Marszałkiem Piłsudskim.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Pan premjer Bartel o godzinie 5 min. 30 udał się do Belwederu, gdzie w ciągu trzech kwadransów konferował z Marszałkiem Piłsudskim.

Z min. Józewskim.

W dniu wczorajszym p. premjer Bartel przed południem długo konferował z min. spraw wewnętrznych p. Józewskim.

Min. Staniewicz na Zamku.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Wczoraj Pan Prezydent Rzplitej przyjął min. reform rolnych p. Staniewicza a następnie prezesa Banku Polskiego p. Wróblewskiego.

Przed podpisaniem traktatu handlowego polsko-niemieck.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

W dniu wczorajszym, przewodniczący delegacji polskiej do rokowań handlowych p. Twardowski odbył konferencję z min. przemysłu i handlu p. Kwiatkowskim w sprawie dotyczącej podpisania traktatu handlowego polsko - niemieckiego.

Min. Kühn w Poznaniu.

POZNAŃ 12.III. (Pat). Wczoraj o godz. 10.50 wiecz. przybył do Poznania p. minister komunikacji inż. Kühn celem zapoznania się ze stanem prac przygotowawczych do międzynarodowej wystawy komunikacyjnej i turystycznej.

Nowy senator.

WARSZAWA. 12.III. (Pat). Państwowa komisja wyborcza komunikuje, że w miejsce zmarłego senatora Ireneusza Wierzejewskiego wchodzi p. Czesław Chmielewski, adwokat i notarjusz w Poznaniu, z listy 21 (Narodowo-Państwowy Blok Pracy), z okręgu wyborczego województwa poznańskiego.

Sprawa Wójcika w drugiej instancji.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Wczoraj w Sądzie Apelacyjnym Warszawskim rozpoczął się proces Józefa Wójcika, skazanego przez Sąd Okręgowy za usiłowanie zabójstwa dwóch oficerów 36 pułku piechoty oraz znieważenie publiczne tego pułku. Sprawa ta była w swoim czasie bardzo głośna, miała bowiem za tło swoje momenty wybitnie polityczne, związane ze świętem 36 pułku i demonstracją młodzieży narodowo demokratycznej przeciwko marszowi Pierwszej Brygady. Na wczorajszej rozprawie obrońca skazanego mec. Kijeński miał wskazać na okoliczność, iż pułk. Ulrych, wysyłając sekundantów do Wójcika por. Cebrowskiego i Nowaczyńskiego, polecił im pobić Wójcika. Sąd postanowił wezwać tych świadków, wobec czego sprawa została odroczona.

—o—

Okropności „czerezwyczajki" w Mińsku.

(Opowiadanie zbiegłych więźniów).

Przed kilku dniami z lochów „czerezwyczajki" w Mińsku, po zmyleniu czujności wartowników i po dłuższych perypetjach, udało się zbiec kilku więźniom i przedostać się przez „zieloną granicę" do Polski.

W słowach pełnych grozy malują oni męczarnie na jakie skazane zostały nieszczęśliwe ofiary teroru bolszewickiego.

Więzienie G. P. U. w Mińsku — opowiadają zbiegowie — jest przepełnione przeważnie t. zw. „kułakami", którzy nie kryją swego niezadowolenia z rządów sowieckich, dając głośny wyraz swym żalom. Pozatem nie brak było w mińskiem więzieniu osób poszlakowanych o popełnienie szeregu najróżnorodniejszych przestępstw, w szczególności sprzyjania „państwom kapitalistycznym". Specjalnemu badaniu poddawani bywają więźniowie, którzy usiłowali przekroczyć granicę, by zbiec z Sowietów, lub też przekroczyli granicę sowiecką i zostali pojmani. W G.P.U. w Mińsku badania wstępne prowadzi kobieta, Żydówka, niesłychanie surowa wobec aresztowanych, stosuje ona rozmaite sposoby, aby zmusić więźniów do zeznań, jakie jej są potrzebne.

Więźniowie są zamykani do karceru, mieszczącego się w podziemiach. Jest to cela mająca wszerz i wzdłuż dwa kroki, wysokości człowieka średniego wzrostu, podłoga zalana wodą, sięgającą do kostek, ze ścian również ścieka woda. Więźnia rozbiera się do naga i trzyma się w karcerze tym kilka dni. Swe potrzeby fizjologiczne więźniowie zmuszeni są załatwiać na miejscu. Jeden z więźniów, który był w karcerze 2 dni, otrzymał przez ten czas jeden kawałek chleba jako pożywienie.

Budżet armji angielskiej.

LONDYN. 12.III. (Pat). Budżet armji na rok 1930-31 obliczony został na 40 i pół miljona funtów szterlingów, czyli o 605 tys. funt. mniej, niż w roku ubiegłym.

Porządek dzienny jutrzejszego plenum Sejmu.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

W piątek dnia 14 b. m. o g. 12 w południe odbędzie się plenarne posiedzenie Sejmu. Porządek dzienny tego posiedzenia, zawierający 23 punkty, przewiduje między innemi pierwsze czytanie siedmiu projektów ustaw między innemi: o upoważnieniu min. skarbu do podwyższania ceł przywozowych od pszenicy i mąki pszennej, dalej wniosek posłów PPS. żądający ustąpienia ministra pracy i opieki społecznej p. Prystora, oraz wnioski posłów Klubu Narodowego Ch.D., żądające ustąpienia min. wyznań religijnych i oświecenia publicznego p. Czerwińskiego. Ponadto porządek dzienny zawiera dalszy ciąg dyskusji nad zmianą podatku przemysłowego, sprawozdanie komisji budżetowej o projekcie ustawy o dodatkowym kredycie na okres budżetowy od kwietnia 1929 roku do 31 marca 1930 roku. Sprawozdanie komisji regulaminowej, o wniosku ministra sprawiedliwości w sprawie zezwolenia na pociągnięcie do odpowiedzialności karno-sądowej pos. Wincentego Witosa, sprawozdanie komisji wojskowej o wniosku posłów Klubu Narodowego o zmianie ustawy wojskowego postępowania karnego, oraz sprawozdanie komisji administracyjnej o wnioskach poselskich w sprawie nadużyć wyborczych.

Przyjęcie umowy likwidacyjnej.

BERLIN, 12.III. (Pat). Reichstag przyjął dzisiaj w trzeciem czytaniu w głosowaniu imiennem umowę likwidacyjną z Polską 236 głosami przeciwko 217 głosom, przy 8 wstrzymujących się od głosowania.

Z konferencji londyńskiej.

Briand nie wyjedzie do Paryża.

LONDYN. 12.III. (Pat). (Reuter). We francuskich kołach konferencji morskiej sądzą, że Briand zapewne na jutrzejszem posiedzeniu plenarnem konferencji przedstawi stanowisko francuskie w sprawie paktu bezpieczeństwa. W związku z tem biuro Reutera dowiaduje się, że wiadomość o rzekomym zamiarze Brianda opuszczenia konferencji i powrotu do Paryża jest absolutnie nieuzasadniona. Przeciwnie, w końcu bieżącego tygodnia w Londynie jest oczekiwany Tardieu, i nie ulega wątpliwości, że przed jego przyjazdem Briand nie uda się do Paryża.

Nastroje niezbyt optymistyczne.

PARYŻ. 12.III. (Pat). Powrót do Londynu delegacji francuskiej pociągnął za sobą wzmożenie w całej ich pełni prac konferencji morskiej i co za tem idzie ogólne zainteresowanie niemi całej prasy. Kwestja bezpieczeństwa, możliwość nowych gwarancyj pokojowych, odpowiedzialność Anglji i Ameryki, pretensje Włoch do równych sił morskich z Francją — wszystko to służy za przedmiot licznych artykułów. Przeważa wśród nich nastrój krytyczny co do rezultatów konferencji. Dziś już staje się oczywistem, że Briandowi nie uda się dobić angielsko-amerykańskiego paktu gwarancyjnego, który pozwoliłby Francji na zredukowanie swych zbrojeń morskich wobec zapewnienia, że Anglja i Ameryka staną w jej obronie w razie nowego konfliktu zbrojnego.

Konferencja rozejmu celnego.

Zakończenie debaty nad francuskiemi wnioskami.

GENEWA, 12.III. (Pat). Pierwsza komisja konferencji w sprawie rozejmu celnego zakończyła wczoraj wieczorem ogólną debatę nad francuskiemi wnioskami, dotyczącemi zawarcia międzynarodowych układów w sprawie przedłużenia o jeden rok traktatów hanlowych oraz stabilizacji autonomicznych taryf celnych przez te państwa, które nie posiadają traktatów handlowych, zawierających postanowienia o taryfach celnych.

Szereg delegatów wypowiedziało swe zastrzeżenia i domagało się pewnych zmian tekstu wzmiankowanego projektu. W ostatecznym wyniku wyłoniono komitet redakcyjny, który ma opracować poprawki tekstu, stosownie do różnych wniosków, proponujących zmiany.

Anglja w przededniu nowych wyborów.

LONDYN, 12.III. (Pat). Nowe wybory w Anglji zbliżają się wielkiemi krokami. Wczorajsza porażka rządu, z której premjer Mac Donald nie wyciągnął konsekwencji, ilustruje sytuację. Sytuacja ta jednak nie da się utrzymać na dalszą metę. W dużym stopniu decydującem ma być czwartkowe posiedzenie parlamentu, na którem oczekiwane jest głosowanie nad zaufaniem do rządu. Szanse rządu są raczej pomyślne, albowiem liberali nie wystąpią w kwestji zaufania po stronie konserwatystów. Groźba jednak nowej porażki, w sprawie donioślejszej niż wczorajsza, w dalszym ciągu istnieje.

Ghandi o ruchu niepodległościowym w Indjach.

PARYŻ. 12.III. (Ate). „Le Matin" ogłasza wywiad z przywódcą ruchu wolnościowego w Indjach Ghandim w jego głównej kwaterze Ahmedabadżio. Jeżeli Anglicy chcą zdławić ruch niepodległościowy w Indjach — oświadczył Ghandi — muszą conajmniej wtrącić do więzienia 50.000 ludzi. Tylu bowiem przywódców liczy ruch niepodległościowy w Indjach. Ghandi zdaje sobie sprawę, że jego akcja przeciwangielska w Indjach może wywołać anarchję i ewentualnie represję ze strony rządu. Ale przy pierwszej sposobności, którą władze znajdą ażeby upozorować represje, musi być aresztowany on Ghandi i jego najbliższe otoczenie. Ghandi podkreślił, iż w swej walce o niepodległość Indyj nakreślił sobie jedną granicę — nie uciekać się do gwałtów. Gdyby Anglicy uciekli się do represyj, wówczas Ghandi ma nadzieję, że wszystkie narody świata, u których nie wygasło poczucie sprawiedliwości, oświadczą Anglikom, że ich polityka wobec Indyj jest przestępstwem.

Demonstracje z powodu sztuki teatralnej.

SALZBURG, 12. III. (Pat). Z powodu wystawienia w teatrze miejskim sztuki dramatycznej p. t. „Opera za trzy grosze", przyszło wczoraj w czasie przedstawienia, zarówno w teatrze, jak i przed teatrem, do burzliwych demonstracyj, między przeciwnikami, a zwolennikami sztuki. Wywiązała się gwałtowna bójka, której kres położyła policja przez rozpędzenie walczących kastetami. Dyrekcja policji zakazała dalszych przedstawień „Opery za trzy grosze".

Starcie studentów z policją.

BOMBAJ, 12.III. (Pat). W dniu dzisiejszym doszło do starcia pomiędzy manifestującym tłumem studentów i uczniów, a policją. Kilku uczniów odniosło rany i odwiezionych zostało do szpitala.

Miasto pod wodą.

MONTEVIDEO, 12. III. (Pat). Gwałtowna burza spowodowała powódź w niektórych dzielnicach miasta, gdzie poziom wody dochodzi do 2 metrów. Miasto pozbawione jest światła.

Fałszerze paszportów przed sądem okręgowym.

We wrześniu 1924 roku urząd prokuratorski naskutek anonimowego powiadomienia iż pewna liczba osób korzysta z dowodów osobistych, wystawionych na zasadzie fałszywych dokumentów, wdrożył dochodzenie.

Wkrótce śledztwo ustaliło iż na terenie Wilna istotnie działa organizacja przestępcza, mająca na celu wyrabianie fałszywych dokumentów dla osób przybyłych nielegalnie z Rosji sowieckiej, lub obywateli polskich uchylających się od powinności wojskowej.

Dowody osobiste (paszporty) uzyskiwane były w urzędach na zasadzie fałszywych zaświadczeń.

W toku śledztwa okazało się, iż na czele tej bandy fałszerzy stał niejaki Aron Bieliński, który operował dłuższy czas przy pomocy wielu innych.

W rezultacie dochodzenia w stan oskarżenia postawiono 11 osób, lecz liczbę tę zredukowano do sześciu.

Na ostatniem posiedzeniu III wydziału karnego sądu okręgowego, znalazła się ta sprawa.

Okazało się, iż główny oskarżony Aron Bieleński, w międzyczasie zdołał zbiec, natomiast na ławie oskarżonych zasiedli: Mowsza Kamionski, Jakób Załkind, Lejba Lipman-Klaczko, Mendel Giliński i Aron Sznipiszkier.

Po przeprowadzonem śledztwie sądowem wiceprokurator p. Zaborski domagał się surowego ukarania podsądnych, natomiast obrona w osobach adw. adw. Kulikowskiego, Neymana, Pachmana, Rutkiewicza i Sawińskiego prosiła o uniewinnienie lub o łagodny wymiar kary.

W wyniku narady sąd w składzie pp. sędziów: Cz. Sienkiewicza (przewodniczący), Łabanosa i Burhardta, podsądnych Załkinda i Glińskiego skazał na zamknięcie w więzieniu przez 8 miesięcy każdego, a na mocy amnestji zmniejszył tę karę o połowę, zaś Klaczkę i Snipiszkiera na 3 miesiące więzienia, co na zasadzie amnestji darował w całości.

Oskarżonego Kamionskiego, wobec jego niskiego poziomu umysłowego, od odpowiedzialności sąd uwolnił.

Ka-er

WIADOMOŚCI z KOWNA

AFERA SZPIEGOWSKA W KOWNIE.

Według komunikatu litewskiej policji kryminalnej, aresztowano w Kownie szereg osób, oskarżonych o szpiegostwo na rzecz pewnego mocarstwa obcego.

„Rytas" wiadomość powyższą uzupełnia twierdzeniem, że afera szpiegowska zatacza szerokie kręgi i że aresztowane osoby szpiegowały na rzecz Polski.

ZMIANA NA STANOWISKU DYR. DEPART.

W związku z ustąpieniem p. Staszkiewicza ze stanowiska dyrektora departamentu ochrony obywatelskiej (władze bezpieczeństwa publicznego), stanowisko to objął dotychczasowy referent przy radzie państwa p. Nowakas, który stał już w swoim czasie na czele tego departamentu.

DOKOŁA BUDOWY MUZEUM NARODOW.

W wyniku rozpisanego konkursu na projekt budowy lit. muzeum narodowego im. W. Ks. Witolda, zgłoszono 17 projektów. Jeden z nich pochodzi z Belgji. Rozpatrzeniem projektu zająć się ma specjalna komisja, w skład której weszli eksperci z Niemiec, Szwecji i Finlandji. Wszystkie projekty utrzymane są w stylu starolitewskim.

Muzeum narodowe powstanie już w roku bieżącym, w miejscu, gdzie dzisiaj się wznosi muzeum wojenne.

ZABIEGI O ZWOLNIENIE WIĘŹNIÓW POL.

Towarzystwo studentów „Varoas" uchwaliło wyłonienie wspólnej delegacji studentów przekonań prawicowych i lewicowych, która zabiegać ma o zwolnienie w roku witoldowym wszystkich więźniów politycznych studentów.

NOWE SZKOŁY NA LITWIE.

Lit. ministerstwo oświaty projektuje założenie w roku bieżącym trzech nowych gimnazjów w Kownie. Jednocześnie izba rolnicza uchwaliła w roku bieżącym zbudować trzy nowe szkoły rolnicze, w powiatach: kretyngowskim, jezioroskim i kiejdańskim. Obecnie czynne są już cztery szkoły izby rolniczej, w Żyżmorach, Szadowie, Sałduciszkach i Makniunach.

PRZEDSTAWIENIA NIEMIECKIE W TEATRZE KOWIEŃSKIM.

W tych dniach doszło do porozumienia między teatrami w Kłajpedzie i Kownie, na podstawie którego trupa teatru kłajpedzkiego wystąpi w teatrze kowieńskim, dając sztuki autorów niemieckich, w języku niemieckim. Wzamian za to wystąpi w teatrze kłajpedzkim opera kowieńska. Porozumienie to ogólnie uważane jest jako oznaka zbliżenia litewsko-kłajpedzkiego.

Rozruchy w Białorusi.

RYGA, 11.III. (Ate). Wychodząca w Mińsku Litewskim „Zwiezda" donosi o licznych wypadkach teroru przeciwsowieckiego na sowieckiej Białejrusi. W miejscowości Czerwony Brzeg chłopi zamordowali komunistę Czarpiakowa. W okręgu Bobrujskim we wsi Kapuścińce chłopi pobili do krwi sowieckich osadników wojskowych, osiedlonych na ziemi, skonfiskowanej chłopom. Chłopi podpalili komunę rolną „Dziesięciolecie października". Dwóch włościan podpalaczy Kudinowicza i Szczodronka rozstrzelano pięciu innych zesłano na wyspy Sołowieckie.

Cziczerin ponownie wyjeżdżą zagranicę.

BERLIN, 12.III. (Pat). „Vorwaerts" donosi z Moskwy, że komisarz sowiecki Cziczerin ponownie zwrócił się do rady komisarzy ludowych z prośbą o pozwolenie na wyjazd zagranicę. Cziczerin powołuje się na zły stan zdrowia i konieczność poddania się ponownie kuracji w sanatorjum wiesbadeńskiem.

Kto głosował przeciwko rządowi.

LONDYN, 12.III. (Pat). Większość, która głosowała przeciwko rządowi, składała się z 238 konserwatystów, 42 liberałów i 2 niezależnych. Pomimo oświadczenia Mac Donalda, wyrażają w kuluarach opinję, że dalszem następstwem wczorajszego głosowania będzie, być może, wycofanie projektu ustawy węglowej.

Odrzucenie kredytów na tworzenie nowych ministerstw

PARYŻ, 11-III. (Pat). Komisja Finansowa Izby Deputowanych 12 głosami przeciwko 8 przy 2 wstrzymujących się od głosowania odrzuciła kredyty na utworzenie nowych ministerstw i podsekretarjatów stanu, uchwalając równocześnie rezolucję, żądającą, aby liczba ministerstw i podsekretarjatów stanu nie przewyższała 25. W dzisiejszych naradach 22 członków komisji nie wzięło udziału.

Kto wygrał?

WARSZAWA, 12 III. (Pat). Dziś w szóstym dniu ciągnienia 5-ej klasy 20-tej Polskiej Państwowej Loterji Klasowej główniejsze wygrane padły na numery następujące: po 10 tys. zł. — 171.727, 179.195, po 5 tys. zł. — 172.723, 179.074.

Giełda warszawska z dn. 12.III. s. r.

WALUTY I DEWIZY

Dolary	8,90—8,92—8,88
Belgja	124,37—124,68—124,06
Gdańsk	173,35—173,78—172,92
Holandja	357,78—358,[illegible]—356,88
Kopenhaga	238,90—239,50—238,30
Londyn	43,37—43,48—43,26
Nowy York	8,906—8,926—8,886
Paryż	34,91—35,00—34,82
Praga	26,43—26,50—26,36
Szwajcarja	172,59—173,02—172,16
Stokholm	239,50—240,10—238,90
Wiedeń	125,59—125,90—125,28
Berlin w obr. pryw.	212,75

PAPIERY PROCENTOWE

Pożyczka inwest.	128,25—128,50
5% premjowa dolar.	74,50—76,00—75,50
10% kolejowa	102,50
8% L. Z. B. G. K. i B.R., obl. B. G. K.	94,00
Te same 7%	83,25
8% T. K. Przem. Pol.	82,50
4½% ziemskie	52,85—53,00
7% ziemskie dolarowe	75,00
5% warszawskie	57,00
8% warszawskie	75,00—74,75
8% Kalisza	65,00
8% Łodzi	66,25
8% Piotrkowa	65,00
10% Siedlec	76,50
8% Obl. poż. konw. m. Warsz.	55,50

WIEŚCI I OBRAZKI z KRAJU

Goniec na poczcie w Leonpolu kradł i popełniał inne nadużycia.

W urzędzie pocztowym w m-ku Leonpolu, pow. brasławskiego obowiązki gońca pełnił Jan Dubiejko, który swem zachowaniem się, jak też trybem życia zwrócił na siebie uwagę kierownictwa urzędu, a to tem bardziej, że na poczcie też ginęły w niewyjaśniony sposób listy i t. d.

Uwiadomiony o podejrzeniach miejscowy posterunek policji, niespodziewanie zarządził przeprowadzenie rewizji w mieszkaniu Dubiejki.

Wynik rewizji potwierdził niezbicie podejrzenia, gdyż znaleziono u niego 50 znaczków pocztowych, odklejonych z listów prywatnych wysyłanych przez pocztę, a prócz tego 37 listów skradzionych, z których 13 odpieczętowanych, w poszukiwaniu gotówki.

Nadto znaleziono list zagraniczny z czekiem dolarowym.

Wszystko to wskazywało iż Dubiejko jest sprawcą popełnianych na poczcie kradzieży i powodem [illegible] reklamacyj, wobec tego władze aresztowały pomysłowego gońca i przekazały władzom sądowym.

Pożar w Podbrzeziu.

W miasteczku Podbrzezie pow. wileńsko-trockiego wybuchł pożar, który strawił doszczętnie dom mieszkalny, stanowiący własność Songierta Dowgiałły.

Straty wynoszą 11.000 zł.

KIEMIELISZKI

+ **Praca kulturalno-oświatowa w Kiemieliszkach.** Od kilku lat w Kiemieliszkach istnieje Ochotnicza Straż Ogniowa, która rozwija się w szybkiem tempie i daje pożyteczne wyniki w swojej pracy. Należy nadmienić, że zawdzięczając sprężystości i energji tej organizacji, w ubiegłych latach [illegible] nie dopuściło do ewentualnego szerzenia się olbrzymich pożarów tak w okolicznych wioskach, jak i w samych [illegible]. W tej pożytecznej organizacji pracuje miejscowa inteligencja (a jest jej tak niewiele, że można policzyć nawet na palcach rąk).

27 października 1929 roku z inicjatywy miejscowej inteligencji został zorganizowany w Kiemieliszkach oddział Strzelca, który powoli, lecz stale rozwija się. Tak sama miejscowa inteligencja pracuje na terenie Strzelca i praca jej daje pożądane wyniki. Została urządzona świetlica strzelecka. W świetlicy jest aparat radjowy z głośnikiem. Bibljoteka składa się narazie ze 150 t. treści beletrystycznej, społecznej i naukowej; rozwija się czytelnictwo wśród strzelców oraz sympatyków tej organizacji z okolicznych wiosek. Dwa razy tygodniowo (w niedziele i środę) odbywają się wykłady w zakresie programu powyższej organizacji. Jak również każdy wieczór [illegible] członków Związku Strzeleckiego. Stosunki przyjazne, atmosfera panuje serdeczna.

18 lutego r. b. dane było przedstawienie we wsi Prenach. Tamże został zorganizowany pododdział Strzelca, praca którego idzie nader pomyślnie, pod kierunkiem kierownika pododdziału p. B. Łosiewskiego — nauczyciela szkoły powszechnej w Prenach.

2 marca r. b. odbyło się w Kiemieliszkach przedstawienie amatorskie połączone z zabawą taneczną. Dochód z wyżej wymienionej imprezy został przeznaczony na organizację Strzelca w Kiemieliszkach.

Ponadto przy szkole powszechnej w Kiemieliszkach uruchomiono kursy wieczorowe robót kobiecych i oświaty pozaszkolnej, na które uczęszcza do 40 osób słuchaczy i słuchaczek, gdzie rzetelnie pracują w pogoni za wiedzą w godzinach wolnych od pracy domowej.

To są skromne wyniki pracy społecznej inteligencji kiemieliszkiej.

Należy oddać sprawiedliwe i szczere podziękowanie za energiczną i celową pracę na niwie społecznej w Kiemieliszkach P. P. K. Greulichowi obywatelowi z majątku Swiran Wielkich, A. Kitowiczowi komendantowi P.P. w Kiemieliszkach, R. Żwikiewiczowi wójtowi gminy kiemieliskiej L. Wasilewskiemu, sekretarzowi Urzędu Gminnego, K. Chołościakowowi kierownikowi szkoły w Kiemieliszkach, Z. Gertnerowi sierżantowi 5 p. p. Leg. oraz wszystkim Paniom, biorącym czynny udział w tej organizacji, jak również wszystkim nauczycielom i nauczycielkom, pracującym w oświacie pozaszkolnej dla młodzieży wiejskiej.

Józef Czarny
Obywatel z Kiemieliszek

CIELESZE

+ **Pożyteczna działalność.** W odległości 2 kilometrów od Parafjanowa znajduje się wieś Cielesze. Wieś ta jest obecnie w stadjum przebudzenia się [illegible]. Znajduje się tutaj 2-kl. szkoła powszechna, a przy niej kurs skarbowo prowadzony przez p. J. Walinowiczównę.

Kierownik szkoły p. W. Niedzielski, zorganizował dla młodzieży kurs wieczorowy II stopnia, a dążąc do zaznajomienia gospodarzy z rolą, tj. uprawą, oraz z hodowlą zorganizował kurs rolniczy. Wykłady odbywają się raz w tygodniu. Wykładowcami są agronomowie p. Stankiski i p. Łady.

Ludność bardzo chętnie garnie się do pracy nad sobą i gromadnie uczęszcza na wszelkie imprezy kulturalno-oświatowe. Wł. M.

KOLAGI

+ **Kurs wieczorowy dla młodzieży.** Na południowo-wschodnim krańcu gminy parafjanowskiej leży wśród lasów wieś Kołagi, posiadająca szkołę powszechną. Miejscowa nauczycielka S. Wiencowa, idąc za ogólnym prądem dokształcenia młodzieży, zorganizowała tutaj kurs wieczorowy, na który zapisało się 10 chłopców. Po całodziennej pracy zbierają się więc oni w ciepłej i jasno oświetlonej sali szkolnej i zdobywają to czego w dzieciństwie zdobyć nie mogli, to jest wiedzę. Wł. M.

ŚWIĘCIANY

+ **Podziękowanie.** W związku z odbytem w dniu 2 b. m. w lokalu Państwowego Seminarjum nauczycielskiego w Święcianach przedstawieniem i zabawą taneczną, zorganizowaną przez [illegible] składa na tem miejscu serdeczne podziękowanie: pani Janinie Gutkowskiej, za jej pomoc w zorganizowaniu przedstawienia oraz [illegible] Państwowego Seminarjum nauczycielskiego w Święcianach [illegible] Motylewskiemu, za bezinteresowne ofiarowanie lokalu, orkiestry, urządzenia i wszelkiej niezbędnej pomocy.

Z POGRANICZA

+ **Zbiegli do Polski.** Onegdaj na odcinku granicznym Raków zbiegło do Polski 4 włościan Białorusinów, oraz nauczyciel Polak, Adam Marjański z Borysowa.

Zbiegli oni z więzienia mińskiego, gdzie byli osadzeni pod zarzutem namawiania włościan do sprzeciwiania się przeprowadzanej przez rząd sowiecki kolektywizacji ziemi.

+ **Ujęcie dezerterów.** Patrol K. O. P'u ujął onegdaj w rejonie Olkienik dwóch podejrzanych osobników, którzy usiłowali drogą nielegalną przedostać się na teren Litwy.

Jak się wyjaśniło, są to poborowi, którzy chcąc uniknąć służby wojskowej próbowali zbiec za kordon.

Niedoszłych dezerterów aresztowano.

Robotnik polski a książka.

W końcu roku 1928 Dyrekcja Państwowego Monopolu Spirytusowego uruchomiła przy państwowych wytwórniach wódek, bibljoteki, z których korzystać mają prawo bezpłatnie wszyscy pracownicy wytwórni oraz ich rodziny. Księgozbiory bibljotek, które corocznie będą rozszerzane, liczą obecnie około 1000 dzieł każdy i obejmują literaturę piękną, dzieła naukowe z różnych dziedzin wiedzy oraz książki dla dzieci i młodzieży, z uwzględnieniem t. zw. lektury szkolnej. Bibljoteki mieszczą się na terenie fabrycznym i połączone są z czytelnikami, zaopatrzonemi w znaczną liczbę czasopism, tygodników i miesięczników obrazkowych i dzienników.

Z ogólnej liczby 12 obecnie czynnych bibljotek — 10 funkcjonowało już w ciągu całego roku 1929 i materjał statystyczny zebrany w nich stanowi nader ciekawy przyczynek do zagadnienia stosunku robotnika naszego do literatury i książki. Jak się zdaje nie rozporządzamy zbyt obfitym materjałem z tej dziedziny i dlatego sądzimy, że dane, pochodzące ze środowisk robotniczych w 10 różnych miastach Rzeczypospolitej zasługują na to, aby zapoznać z niemi szerszy ogół.

Ogółem wypożyczono w ciągu roku w 10 bibljotekach 39.660 książek (dzieł), tak, że przeciętnie każda książka pożyczona była 4 razy. Na 2684 robotników zatrudnionych ogółem w wytwórniach z bibljotek korzystało 1385, czyli procent czytających we wszystkich bibljotekach łącznie wynosił 51,6. Na pierwszem miejscu stoi tu Wilno, gdzie korzystało z bibljoteki 86,3 proc. robotników, potem następuje Kowel z 83.6 proc. czytających, Włocławek z 77,1 proc., Starogard — 72,5 proc., Lwów — 69.6 proc., Brześć n-Bugiem — 63,8 proc., Bielsk — 62,9 proc., Poznań — 49,4 proc., Na szarym końcu znajdują się: Łódź — 39,9 proc., i... Warszawa, gdzie znalazło się tylko 32 proc. czytających. Charakterystycznem i pocieszającem zjawiskiem jest wysoka frekwencja czytelników w miastach kresów wschodnich. Widać, że stworzenie tam bibljotek zaspokoiło prawdziwy głód książki polskiej... Ciekawe jest również, jak istnienie bibljoteki stwarza czytelników — w pierwszych miesiącach działalności bibljotek korzystało z nich 946 osób, w ciągu roku liczba ich wzrosła do 1913 (w tem 528 osób z pośród rodzin pracowników).

Co do zainteresowań czytelników, statystyka wykazuje nadzwyczajną jednolitość zarówno w dziale beletrystycznym, jak i naukowym: świat podróży, odkryć i wynalazków dla działu naukowego i powieść obyczajowa, dla beletrystyki.

Najbardziej poczytną książką naukową we wszystkich bibljotekach jest „Księga wynalazków, przygód i podróży" (autor — Gustawicz i Wyrobek), która była w obiegu 139 razy. Drugą zkolei książką rekordową pod względem poczytności jest monografja Marszałka Piłsudskiego, p. t. „Pierwszy Żołnierz Odrodzonej Polski" (autor Hincza).

Zainteresowanie historją naogół słabe; wyróżnia się Warszawa, gdzie chętnie czytają dzieła Limanowskiego, Śliwińskiego i Grabca. Z historji obcej specjalnem powodzeniem cieszą się książki o Napoleonie Bonaparte.

Z nauk ścisłych zwraca uwagę poczytność „Nauki mechaniki" (autor Buffał); specjalna poczytność tej rzeczy w Starogardzie.

Dla Łodzi charakterystyczną jest poczytność broszury „Co to są suchoty".

W Poznaniu i Włocławku czytano więcej niż gdzieindziej „Zasady samokształcenia" Spasowskiego.

Czytelnicy bibljotek zdradzają zadziwiającą jednolitość nietylko w swych zainteresowaniach, lecz również i w braku zainteresowania pewnemi sprawami. Dotyczy to specjalnie kwestyj społecznych. Książki z działu społecznego, omawiające naprzykład tak, zdawałoby się, aktualne zagadnienie, jak uprawnienia robotnicze, kooperatywy, organizację pracy — nie mają zupełnie powodzenia zarówno w Warszawie i Łodzi, jak w Kowlu czy Wilnie.

Rzeczą charakterystyczną dla czytelnika-robotnika jest powszechna nieznajomość autorów, — o wyborze książki (o ile czytelnik wogóle sam wybiera sobie książkę z katalogu) decyduje tytuł. Jedynymi autorami znanymi z nazwiska czytelnikom bibljotek są: Żeromski, Sienkiewicz i Rodziewiczówna z literatury rodzimej, — Dumas — z literatury obcej.

Jeśli chodzi o poczytność książek beletrystycznych to w pierwszym rzędzie będą powieści Rodziewiczówny (przedewszystkiem „Między ustami a brzegiem pucharu" i „Pożary i zgliszcza"), następnie Żeromskiego, Sienkiewicza, Prusa i Gąsiorowskiego, Dumas'a i Wiktora Hugo.

Żeromskiego specjalnie wyróżnia Łódź i Wilno. W Wilnie zanotowano największą poczytność „Popiołów"; we wszystkich miejscowościach jednak najbardziej czytaną jest „Wierna rzeka". Większą poczytność Reymonta zauważono tylko w Łodzi i Wilnie.

Zainteresowanie wojną, sądząc z poczytności książek, których tytuły wyraźnie wskazują temat, jak np. Struga „Mogiła Nieznanego Żołnierza" i Benjamin „Żołnierze wielkiej wojny" — jest duże. Wyjątek stanowi Warszawa i Bielsk.

Obrót książek z literatury dziecięcej wykazuje wyraźnie tendencje w kierunku przygód i podróży. Rozchwytywani są autorzy tego typu, co Cooper, Umiński, Verne, Mayne Reid. Książki o treści historycznej i bajki mają niewspółmiernie mniejszy obrót. Być może, różnica ta wynika z faktu, że wymienionych autorów czytują bardzo chętnie nietylko dzieci, lecz i starsi robotnicy.

Na zakończenie kilka jeszcze słów powiedzieć należy o stosunku czytelników bibljotek do książki, jako przedmiotu, ulegającemu zniszczeniu. O kulturze względnie dobrej woli czytelnika świadczy wnętrze książki. Otóż książki w bibljotekach przy państw. wytw. wódek nie mają ani wydartych, czy rozdartych kartek, ani też podkreśleń, czy napisów, które zazwyczaj są plagą publicznych bibljotek.

Stosunek robotników do książki należałoby określić słowem „pieczołowitość". A to ma swoją wymowę i godnie świadczy o środowisku.

Wystawa kilimów artystycznych.

W niedzielę 16.III r. b. z inicjatywy Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Wilnie otwartą zostanie nadzwyczaj interesująca wystawa kilimów poznańskich z wytwórni „Kilim Wielichowski". Wystawa ta, składająca się z bogatej kolekcji kilimów o rozmaitych wymiarach i przebogatej gamie kolorów i deseni — wzbudzi bezwątpienia wielkie zainteresowanie wśród społeczeństwa wileńskiego, tem bardziej że eksponaty te są tkane przeważnie na podstawie kompozycyj znanych artystów polskich jak: Tuter, Czajkowski, Stryjeński, Skoczylas i t d., a przez to posiadają prócz estetycznego wyglądu także ogromną wartość artystyczną.

Wystawa będzie się mieścić w sali pocerkiewnej w Pałacu Reprezentacyjnym — w której się odbywają doroczne wystawy Wileńskiego T-wa Artystów-Plastyków, t. j. w sali, w której szeroka przestrzeń i wystarczające światło pozwolą na oglądanie kilimów w całej ich wspaniałości.

Prócz olbrzymich kilimów po 10, 12 i 14 metrów kw., nadających się do salonów i gabinetów na podłogę i ścianę — także na wystawie można będzie oglądać i nabywać kilimy mniejsze po 3, 5 i t. d. metrów kw., jak również małe, nadające się na tak modne obecnie poduszki i kilimki na ścianę — lecz wszystkie tkane z najlepszej wełny krajowej.

Aby udostępnić szerokiej publiczności nabywanie eksponatów, a tem samem popieranie placówki polskiej — wytwórnia „Kilim Wielichowski" w porozumieniu z Zarządem Związku Pracy Obywat. Kobiet postanowiła zorganizować sprzedaż na warunkach bardzo dogodnych dla każdego kupującego

Zaznaczyć należy, iż obok „Kilimów Wielichowskich" na wystawie znajdować się będą również piękne kilimy z pracowni zakopiańskiej p. t. „Warsztaty Kilimiarskie w Zakopanem" (dawny „Kilim").

Obie te polskie placówki poraz pierwszy dadzą się poznać w Wilnie na tej wystawie i cieszyć się należy, że, dzięki szczęśliwej inicjatywie Wileńskiego Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, być może nawiąże się kontakt stały pomiędzy Wilnem, a Zakopanem i Wielichowem (w Poznańskiem) i w znacznym stopniu przyśpieszy i spotęguje rozpowszechnianie i rozreklamowanie naszych przepięknych tkanin wileńskich i nowogródzkich.

Co może wytrwałość i solidność pracy.

Jak powstaje wielki przemysł. — Z drobnego warsztatu, wielkie zakłady. — „H. Cegielski Sp. Akc. — jako wzorowy warsztat pracy.

Na zachodzie Europy a przedewszystkiem w Ameryce, cechą charakterystyczną dla zakrojonego dzisiaj na olbrzymią skalę przemysłu, jest przeobrażanie się drobnych w chwili swego powstania warsztatów pracy, na późniejsze wielkie fabryki, stojące na czele produkcji wszechświatowej. Dzięki precyzyjności pracy i należytym podstawom handlowym, na jakich działalność swą, te drobne początkowo warsztaty pracy, opierały, potrafiły wyrobić sobie stały krąg odbiorców, zdobyć ich zaufanie, by następnie starać się o rozszerzenie zakresu swej produkcji, a w dalszym ciągu o powiększenie warsztatu pracy i w rezultacie zapanowanie nad najbliższym rynkiem zbytu, aby ostatecznie przedostać się na rynki obce. Podobne przeobrażenia drobnych, na wielkie warsztaty pracy, są znane również i w Polsce. Typowym takim przykładem na terenie Wielkopolski są **Zakłady H. Cegielski Sp. Akc. w Poznaniu**, która należy dziś do jednej z większych placówek przemysłowych na tutejszym terenie, i jednej z pierwszych w Polsce, w dziale budowy maszyn.

W r. 1846 profesor gimnazjalny śp. Hipolit Cegielski, zapoczątkował fabrykację maszyn i narzędzi rolniczych. Z warsztatu, który początkowo zatrudniał kilkunastu ludzi i który wyrabiał jedynie pługi, radła i wozy, powstała z biegiem czasu placówka przemysłowa, obejmująca coraz szerszy horyzont produkcji i zajmuje dziś jedno z naczelnych miejsc w produkcji krajowej wielkich zakładów przemysłowych. I tak w roku 1854 powstaje na terenie fabryki Cegielskiego pierwsza w Poznaniu odlewnia żelaza, przystosowując tem samem wytwórczość fabryki do wzmagających się wciąż potrzeb rolnictwa. W roku 1886 fabryka rozpoczyna budowę lokomobil oraz wielkich młocarń, kotłów parowych i otwiera dział urządzeń dla gorzelni i krochmalni. Po znacznem rozszerzeniu zakresu produkcji, wreszcie w 1926 roku, mimo ciężkiego kryzysu gospodarczego, jaki w okresie tym przechodziło życie gospodarcze kraju Zakłady Cegielskiego uruchomiły fabrykę parowozów, wyposażoną w jak najbardziej nowoczesne urządzenia warsztatowe. W końcu zaś r. 1928 rozszerzono dział wagonowy na budowę wagonów osobowych nowoczesnego typu.

Z drobnego warsztatu dziś zakłady Cegielskiego zatrudniają przeszło 4500 robotników i urzędników posiadając w kapitale akcyjnym i rezerwowym kwotę przeszło 14 miljonów złotych.

O żywotności przedsiębiorstwa najlepiej świadczy stały i znaczny wzrost produkcji, której wartość w roku 1929 przekroczyła 48 miljonów złotych. W ten sposób Zakłady Cegielskiego stały się jedną z największych placówek przemysłowych w kraju, pracując na całym terenie Rzplitej, jak również eksportując swą produkcję na rynki zagraniczne.

Aresztowanie w Wilnie wybitnego komunisty.

Nocy wczorajszej władze bezpieczeństwa aresztowały w Wilnie poszukiwanego od sześciu miesięcy leadera wileńskiej P. P. S. lewicy, Wulfa Taboryskiego którego dziełem był szereg wystąpień antypaństwowych, a między innemi zorganizowanie krwawej demonstracji w dniu 1 maja 1929 roku.

Taboryski ostatnio bawił poza granicami Wilna, przebywając przez pewien czas w Gdańsku, skąd też przybył konspiracyjnie do Wilna.

Podczas rewizji u aresztowanego znaleziono cały szereg kompromitujących dokumentów, wymownie świadczących o wybitnych zasługach Taboryskiego, położonych na polu działalności komunistycznej, oraz o jego bogatej przeszłości w organizowaniu akcji wywrotowej.

Strajk protestacyjny kupców i rzemieślników żydowskich.

Jak zapowiedzieliśmy we wczorajszym numerze naszego pisma, na wezwanie żydowskich organizacyj gospodarczych zastrajkowali wczoraj kupcy i rzemieślnicy żydowscy. Zamknięte były wszystkie sklepy żydowskie. Nie pracowali też i żydowscy rzemieślnicy. Strajk został ogłoszony na znak protestu przeciwko nadmiernym opodatkowaniom i przeciwko decyzji rządu cofnięcia z Sejmu nowego projektu podatkowego.

Podobne strajki protestacyjne, żydowskie organizacje gospodarcze ogłosiły we wszystkich większych miastach. W Warszawie, Krakowie, Łodzi, Lwowie i in. strajk ten odbył się we wtorek.

O godzinie 12-ej w południe w lokalu Związku Kupców i Związku Drobnych Handlowców odbyły się wiece, na których omawiano obecną sytuację gospodarczą. Związek Rzemieślników, który też przystąpił do akcji protestacyjnej, wiecu nie urządził ze względów technicznych.

Po wiecach uformowały się dwa pochody, jednak przybyła na samochodach policja zatrzymała je, nawołując biorących udział do rozejścia się.

Wówczas część udała się przed gmach województwa, skąd wysłano delegację do p. wojewody Raczkiewicza.

Delegacji p. wojewoda oświadczył, że będąc przed kilkoma tygodniami w Warszawie zapoznał miarodajne sfery centralne ze stanem rzeczy na Wileńszczyźnie i że władze centralne skłonne są poczynić naszemu kupiectwu szereg ulg.

Zatrzymane podczas manifestacyj 12 osób na skutek rozporządzenia p. wojewody zostały zaraz zwolnione.

Ujawnienie tajemniczego składu broni.

Karabiny i rewolwery w pracowni ślusarza.

Wczoraj w obrębie II komisarjatu, przy ulicy Podwysokie w warsztacie pewnego ślusarza, policja dokonała niespodziewanie rewizji, w czasie której wykryto formalny skład broni, karabinów i rewolwerów.

Sądząc z przeróbek, jakim poddawane były poszczególne sztuki broni, ów ślusarz przystosowywał je do użytku kłusowników.

Sam majster przed przybyciem policji i zdemaskowaniem go zdołał zbiec.

Szczegóły tej sprawy narazie trzymane są ze zrozumiałych względów w tajemnicy.

KRONIKA

Czwartek 13 Marca

Dziś: Krystyny i Sabiny.
Jutro: Matyldy Kr. Wd.

Wschód słońca—g. 5 m. 56
Zachód —g. 17 m. 36

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 12/III—1930 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach: 745
Temperatura średnia: 0° C
najwyższa: — 1° C
najniższa: — 3° C
Opad w milimetrach: —
Wiatr przeważający: południowo-zachodni.
Tendencja barom.: wzrost.
Uwagi: półpochmurno, wiecz. śnieg.

Od Redakcji.

Z powodu udekorowania p. Heleny Romer-Ochenkowskiej krzyżem oficerskim „Polonia Restituta", redaktor naczelny naszego pisma p. K. Okulicz złożył wczoraj długoletniej i zasłużonej współpracowniczce serdeczne gratulacje w imieniu całego zespołu redakcyjnego, wyrażając zarazem żal, iż nieobecność w Wilnie w ubiegłą niedzielę, nie pozwoliła mu uczynić tego podczas samej uroczystości, która zebrała w sali urzędu wojewódzkiego tak liczne grono wybitnych przedstawicieli miejscowego społeczeństwa.

ADMINISTRACYJNA

— **W sprawie doraźnych kar dla nieletnich.** Władze wojewódzkie wydały zarządzenie organom policyjnym w sprawie nakładania kar administracyjnych w drodze doraźnych nakazów karnych na nieletnich, a zwłaszcza na młodzież szkolną. W okólniku tym władze wychodzą z założenia, iż nieletni niezawsze zdają sobie sprawę z popełnionych wykroczeń i zwykle nie posiadają własnych środków pieniężnych na uiszczenie kar. W związku z tem okólnik poleca postępowanie karno-administracyjne w takich wypadkach ograniczyć jedynie do wylegitymowania winnego i sporządzenia odpowiedniego doniesienia.

SAMORZĄDOWA

— **Posiedzenie Wydziału Wojewódzkiego.** W dniu 10 marca pod przewodnictwem wojewody wileńskiego Władysława Raczkiewicza odbyło się 25 zkolei posiedzenie Wileńskiego Wydziału Wojewódzkiego, na którem: 1) rozpatrzono jedną sprawę z dziedziny przepisów i zwalczaniu alkoholizmu, 2) rozpatrzono 14 odwołań od decyzyj, powziętych przez organa związków komunalnych, 3) rozpatrzono i zatwierdzono uchwałę sejmiku mołodeczańskiego w przedmiocie przeniesienia w tegorocznym budżecie kredytów (virement) w ogólnej kwocie 7.300 zł., rozpatrzono i zatwierdzono normy podatku wyrównawczego na rok 1930—31 w gminach powiatu święciańskiego, mołodeczańskiego i wil.-trockiego. Normy te nie przekraczają norm zeszłorocznych, a w gminach poszczególnych uległy nawet zniżce. 5) rozpatrzono i zatwierdzono budżet mołodeczańskiego powiatowego związku komunalnego na r. 1930—31. Budżet ten po stronie wydatków i dochodów zamyka się kwotą 430.683 zł. Ponieważ w związku z kreowaniem w roku ubiegłym m. Mołodeczna, dochody powiatowego związku komunalnego uszczupliły się w stosunku rocznym mniej więcej o 50.000 zł. budżet przyszłoroczny powiatu będzie mógł być w całości wykonany, o ile powiat otrzyma na ten cel bądź dotację w odpowiedniej wysokości, bądź też pożyczkę. To też wydział wojewódzki zatwierdził budżet w sumie wyżej wskazanej warunkowo, zastrzegając, że przewidziane w budżecie kredyty na cele obowiązkowe będą mogły być realizowane dopiero z chwilą otrzymania pomienionej dotacji lub pożyczki. Wydatki budżetowe według poszczególnych działów charakteryzuje następujący stosunek procentowy: a) adm. ogólna 23,5 proc. b) drogi i place publiczne 50 proc. c) zdrowie publiczne 12,9 proc. d) opieka społeczna 3,8 proc., e) popieranie rolnictwa 16,9 proc. Po stronie dochodowej wypada odnotować podniesienie dochodowości przedsiębiorstw komunalnych, co należy przypisać usprawnieniu organizacji i obniżeniu kosztów administracyjnych. Tak np. koszta administracji pochłaniają 8,3 proc budżetu drukarni sejmikowej i 7,4 proc. betoniarni. Następne posiedzenie wydziału zostało wyznaczone na dzień 17 b. m.

MIEJSKA

— **Rewizja gospodarki miejskiej straży ogniowej.** W związku z bezplanową gospodarką miejskiej straży ogniowej, na jednem z ostatnich posiedzeń Rady Miejskiej, na wniosek pewnej grupy radnych, uchwalono przeprowadzić szczegółową rewizję tej gospodarki.

Uchwała ta została w dniu wczorajszym zrealizowana. Specjalna komisja przeprowadziła szczegółowe badania ksiąg i całokształtu gospodarki miejskiej straży ogniowej. Jak nas informują komisja stwierdziła cały szereg usterek i braków często bardzo poważnej natury.

Szczegółowe sprawozdanie z wyników rewizji zostanie zreferowane na jednem z najbliższych posiedzeń Rady Miejskiej.

— **Nadzwyczajne posiedzenie magistratu w sprawie kredytów budowlanych.** W dniu wczorajszym wróciła z Warszawy delegacja miasta Wilna, która interwenjowała u władz centralnych o wyjednanie kredytów budowlanych na sezon bieżący. W związku z powyższem na dzień dzisiejszy zwołane zostało nadzwyczajne posiedzenie magistratu, na którem wiceprezydent miasta złoży szczegółowe sprawozdanie z wyników poczynionych w Warszawie starań.

— **Z targowisk miejskich.** W ubiegłym tygodniu na targ miejski sprowadzono 1936 sztuk bydła. Na konsumcję miejscową zakupiono 1816 sztuk, zgórą zaś 200 sztuk bydła zakupiły pobliskie gminy.

Za kilogram bitej wagi nierogacizny płacono 2,60 do 3,20 zł.

Ceny na bydło były niższe prawie o 10 proc. niż w tygodniu ubiegłym.

— **Magistrat w dniu święta imienin Marszałka Piłsudskiego.** W związku z przypadającemi na dzień 19 marca imieninami Marszałka Piłsudskiego — magistrat miasta Wilna uchwalił zwiększyć w tym dniu racje żywnościowe w szpitalach miejskich, schroniskach i przytułkach.

SPRAWY SZKOLNE

— **Komplety maturalne dla b. wojskowych** Niniejszem powiadamiamy, że otworzone przez stowarzyszenie rezerwistów i b. wojskowych komplety maturalne dla b. wojskowych, pod fachowem kierownictwem, zostały przeniesione do lokalu szkoły powszechnej nr. 17 (ul. Ostrobramska 5).

Zgłoszenia do grupy I (kurs 4 i 5 kl.) i II (kurs 7 i 8 kl.) przyjmuje sekretarjat stowarzyszenia codziennie (ul. Uniwersytecka 6 m. 8) w godzinach 17—19 z wyjątkiem dni świątecznych.

UNIWERSYTECKA

— **Uniwersytet w Szeged — Uniwersytetowi Stefana Batorego.** Przed kilku dniami Uniwersytet Stefana Batorego otrzymał od Uniwersytetu w Szeged na Węgrzech, pięknie wykonany na pergaminie dokument po łacinie, zawierający uchwałę uniwersytetu w Szeged, który dla uczczenia 350 rocznicy Wszechnicy Batorowej postanowił zadedykować jej prace naukowe wszystkich swych profesorów, docentów i asystentów. Wraz z dokumentem tym nadesłano szereg prac, zaopatrzonych w ozdobne karty dedykacyjne, ozdobione herbami Polski i Węgier. Nadzwyczajny ten dowód przyjaźni między uczelniami, jaka wywiązała się podczas uroczystości jubileuszowych, powitać należy z wielkiem uznaniem i wdzięcznością.

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— **Święto żydowskie.** W związku z dzisiejszem świętem żydowskiem „Purym" magistrat miasta Wilna uchwalił wszystkim dzieciom żydowskich szkół powszechnych, wydać dodatkowe porcje na śniadania szkolne oraz zdecydował zorganizować dla tych dzieci w sali kina miejskiego odczyt o znaczeniu tego święta. Prelegentem będzie ławnik magistratu p. Ł. Kruk.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— **Ze związku międzykomunalnego.** Do związku międzykomunalnego dla budowy i prowadzenia wojewódzkich zakładów opieki społecznej przystąpiło dotychczas 7 powiatowych związków komunalnych woj. wileńskiego i m. Wilno. Sejmik pow. święciańskiego powziął już również uchwałę deklaracyjną o przystąpieniu do tego związku, nie zdążył jednak narazie wynieść uchwały o przyjęciu projektu statutu. Tej ostatniej formalności sejmik dokona na pierwszem zkolei posiedzeniu, które odbędzie się w czerwcu, ewentualnie w lipcu r. b. W skład związku międzykomunalnego wchodzą: z pow. oszmiańskiego Żyliński Aleksander, wil.-trock. Bronisław Wędziagolski, mołodeczańskiego Władysław Bac-Krzyżanowski, dziśnieńskiego Ireneusz Doboszyński, postawskiego Wacław Mackiewicz, brasławskiego Konrad Doręgowski, wilejskiego Jan Borowski, m. Wilno reprezentują pp. Jerzy Dobrzański, Marjan Iwaszkiewicz, dr. Cemach Szabad, dr. Stefan Brokowski i p. Halina Zasztowt-Sukiennicka.

Jak się dowiadujemy ze źródła miarodajnego, pierwsze organizacyjne posiedzenie rady związku międzykomunalnego odbędzie się w pierwszej połowie kwietnia r. b. Porządek dzienny tego posiedzenia oprócz szeregu innych spraw będzie obejmował: 1) wybory zarządu i komisji rewizyjnej, 2) rozpatrzenie wniosków poszczególnych członków związku w przedmiocie zmian statutu, 3) przyjęcie regulaminu obrad rady związku, tudzież rozpatrzenie preliminarza budżetowego związku na rok 1930—31.

— **Korpus Podoficerów Zw. Strzeleckiego** W dniu 11 b. m. został zawiązany Korpus Podoficerów Związku Strzeleckiego garn. m. Wilna.

Zadaniem powyższego korpusu jest stworzenie jedności koleżeńskiej i współpracy dla dobra związku, dbanie o honor i dobre imię podoficera tegoż związku, by podoficerowie postępowali w myśl praw strzeleckich i swojem postępowaniem dawali przykład szeregowym strzelcom.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Zebranie organizacyjne T-wa Miłośników Wiedzy Skarbowej.** W sobotę dnia 15-go marca r. b. o godz. 19 w lokalu Izby Skarbowej (W. Pohulanka 10) odbędzie się zebranie dyskusyjne Towarzystwa Miłośników Wiedzy Skarbowej. Referat wygłosi p. Wład. Bruzyk p. t. „Polski podatek dochodowy w świetle teorji podatkowej".

Wprowadzeni goście mile widziani.

— **Odczyt o Lidze Narodów.** W dniu dzisiejszym w sali Śniadeckich U. S. B. odbędzie się odczyt członka sekretarjatu Ligi Narodów p. Stanisława Neymana, przybyłego w tych dniach z Genewy, na temat: „Liga Narodów a wychowanie narodowe". Odczyt ten został zorganizowany przez korporację „Concordia-Vilnensis".

Wstęp wolny. Początek o godzinie 7 p. p.

— **Trzeci wykład prof. V. Mole.** Dziś o g. 7-ej w lokalu Instytutu Naukowo-Badawczego Europy Wschodniej (Zygmuntowska 2) trzeci kolejny wykład prof. V. Mole p. t. „Znaczenie sztuki rosyjskiej".

Dla szerszej publiczności wstęp 60 gr.

RÓŻNE

— **Symfonja wielkiego miasta.** Kto chce, wygodnie usiadłszy w fotelu i nie męcząc oczu czytaniem — wysłuchać całego numeru gazety p. t. „Symfonja wielkiego miasta" (naturalnie wielkie miasto, to Wilno) numeru zawierającego wszelkie składowe elementy dziennika politycznego, a więc artykuł wstępny (poważny i pouczający), feljetony (niepoważne, a pouczające), ogłoszenia, nekrologi, poradniki (tylko pouczające), kroniki, komunikaty, depesze z Sejmu (niepouczające) oraz wiele innych rzeczy — a po tych wszystkich rozkoszach duchowych pójść jeszcze na drugi posiłek duchowy do George's'a, — ten niech przyjdzie w poniedziałek dnia 17 b. m. o godzinie 20-ej do teatru miejskiego na Pohulance, gdzie za bardzo skromną opłatą, która wsiąknie w przepaścistą, a pustawą obecnie kieszeń Polskiego Białego Krzyża w Wilnie, będzie mógł tego wszystkiego wysłuchać.

Współpracownicy pisma, z dyr. A. Zelwerowiczem na czele, bardzo się będą cieszyli, widząc na sali kilka osób, do czego naogół nie są przyzwyczajeni.

TEATR i MUZYKA

— **Teatr miejski na Pohulance.** Dziś grana będzie w dalszym ciągu sensacyjna amerykańska sztuka „Broadway" która wywołuje potężne wrażenie. Dzisiejsze przedstawienie, zakupione przez związek pracowników kolejowych rozpocznie się wyjątkowo o godzinie 7 wieczorem.

— **Teatr miejski Lutnia.** Dziś wchodzi na repertuar ostatnia nowość komedja polska Fijałkowskiego i Dunin-Markiewicza „Miłość czy pieśń". Sztuka ta, odźwierciadlająca z całą dokładnością życie na kresach wschodnich obfituje w kapitalne sceny, zabarwione szczerym humorem, odznacza się przytem żywą akcją i błyskotliwym djalogiem. Interesującą tę komedję wprowadza na scenę dyr. Zelwerowicz, który jednocześnie kreuje jedną z głównych ról w sztuce. Dekoracje art. malarza E. Karnieja. Premjera wywołała wielkie zainteresowanie.

— **Przedstawienie dla młodzieży szkolnej.** W sobotę najbliższą 15 b. m. o godzinie 3.30 po poł., po cenach specjalnie zniżonych od 40 gr. do 3 zł. wystawione zostanie po raz ostatni arcydzieło literatury polskiej, nieśmiertelna komedja Al. Fredry „Dożywocie".

— **„Krakowiacy i Górale"** na przedstawieniu popołudniowem. W niedzielę najbliższą o godzinie 3.30 po poł. ukaże się w teatrze miejskim na Pohulance, barwna opera narodowa W. Bogusławskiego i J. N. Kamińskiego „Krakowiacy i Górale" Ceny miejsc zniżone.

— **H. Ordonówna i E. Bodo w Lutni.** Znakomici artyści warszawscy H. Ordonówna i E. Bodo, wystąpią w Wilnie raz jeden we środę dnia 19 b. m. w teatrze Lutnia. Kasa zamawiań już rozpoczęła sprzedaż biletów.

— **Koncert Ady Sari w Wilnie.** Znakomita śpiewaczka operowa, o sławie wszechświatowej Ada Sari, wystąpi w Wilnie na koncercie Wil. Tow. Filharmonicznego, we wtorek 18 b. m. w teatrze miejskim Lutnia.

RADJO

CZWARTEK, dnia 13 marca 1930.

11.55: Sygnał czasu, komunikat meteorologiczny, odczyt dla gospodyń i koncert dla młodzieży. 15.00: Odczyt dla maturzystów z Warszawy. 16.10: Program dzienny. 16.15: Gramofon. 17.00: 36-ta lekcja języka niemieckiego. 17.15: „Wśród książek". 18.45: Pogadanka radjotechniczna. 19.10: Przepisy szkoły Salernitańskiej z przed 800 lat o djetyce i ziołach leczniczych odczyt. 19.35: Kurs fotografji dla amatorów: „Barwienie fotogramów". 19.55: Program na piątek, sygnał czasu i rozmaitości. 20.15: Feljeton i koncert z Warszawy. 21.30: Słuchowisko „Konrad Wallenrod" Adama Mickiewicza. 22.15: Komunikaty z Warszawy. 23.00: Muzyka lekka.

PIĄTEK, dnia 14 marca 1930 roku.

11.55: Sygnał czasu. 12.05: Poranek muzyki popularnej. 13.10: Komunikat meteorologiczny z Warszawy. 15.00: Odczyt dla maturzystów z Warsz. 16.10: Program dzienny. 16.15: Muzyka popularna. 17.00: Komunikat L. O. P. P. 17.15: Odczyt dla młodzieży „Czego ludzie nie wymyślą". 17.45: Koncert z Warszawy. 18.45: Audycja wesoła „Onufry" St. Dobrzańskiego. 19.15: Skrzynka pocztowa nr. 106. 19.40: Program na sobotę, sygnał czasu i rozmaitości. 20.05: Pogadanka muzyczna, koncert symfoniczny z Warszawy. Po koncercie komunikaty.

Na jasnym brzegu.

(Korespondencja własna).

Monte-Carlo, w lutym 1930 r.

Choć zima tegoroczna, mniej, niż zazwyczaj, dała się we znaki, zawsze jednak przyjemniej jest od niej uciec. I poddając się ciepłym promieniom słońca na promenadach nadbrzeżnych, myśli się z rozkoszą, że tu już śniegu chyba nie będzie. Zaczyna się najpiękniejszy sezon. Wiosna na Riwjerze!. Dnie coraz dłuższe, słońce coraz gorętsze, morze lazurowe, tulipany, fiołki i mimozy, dużo pięknych i pięknie ubranych kobiet wszelkich narodowości. Ruch i gwar różnojęzyczny, tłumy cudzoziemców i cyrkulacja z Monte-Carlo do Nicei, z Nicei do Mentony z Mentony zownu do Monte i tak dalej.

Z tarasu hotelu Mirabeau widać i morze i kasyna. To dwa najgłówniejsze magnesy Monte-Carlo i jego podstawy. Nieśmiertelne piękno i ukojenie i kłębowisko ludzkich namiętności, niezdrowe bagno najsilniejszych podniet. Podniet, niestety, ludzkich, a ponieważ jesteśmy ludźmi, któż z nas im nie ulega? Któryś z pisarzy powiedział, że od pokusy można tylko uciec, ale niepodobna jej zwalczyć. Wielka racja; możnaby tylko dodać, że jeszcze lepiej jest unikać nawet sposobności zaznania tej pokusy.

Od połowy stycznia hotele zaczęły się wypełniać i wkrótce trudno już było o pokój. W Mirabeau mieszkają prawie wyłącznie Anglicy, oprócz przelotnych gości, bogatych handlowców francuskich. Anglicy ubierają się według pewnych przepisów, niezależnie od pogody. Angielki chodzą w dzień stale w białych, albo jasnych w paski flanelowych sukniach, chociaż niezawsze jest aż na tyle ciepło. Często są przytem sine z zimna. Wieczorem do obiadu przebierają się rzeczywiście w suknie wieczorowe, sortie albo zamiast sortie — futra. Jest to zresztą obowiązujące w hotelu. Z zapałem uprawiają wszyscy sporty — golfa, tennisa.

Wieczory są chłodne naogół, w dzień jednak przeważnie chodzi się w kostjumie. Otuliwszy nogi pledem leżę na leżaku, na tarasie mego pokoju, śledząc grę fal w słońcu i mewy, latające nad morzem. Na promenadach koło południa rojno i kolorowo. Istna rewja mody: można podziwiać niesłychany krój kostjumów z doskonałych tweed'ów, lub cieniutkie sukna, srebrne lisy, wartości kilku tysięcy, zarzucone niedbale na szyję berety i toczki słomkowe lub filcowe, zdarte z czoła tak, że zaczynają się niemal od pół głowy. A propos: modne są czarne i granatowe kostjumy angielskie, żakiety krojem smokingowym, oblamowane taśmą. Tweed'y znalazły zbyt wiele tanich imitacyj i zostały przez to spospolitowane, a elegancka moda nie znosi imitacji.

Każda z pań prowadzi z sobą pieska. Są buldogi białe angielskie, są irlandzkie settery, gdzieniegdzie drepce jeszcze na drobnych łapkach ratlerek. Zresztą ratlerka niesie się najczęściej pod pachą, tak jest więcej do twarzy. A wszak na tem targowisku ludzkiem dla połowy tych spacerujących eleganckich kobiet, kwestją najbardziej życiową jest to, żeby było do twarzy, żeby podnieść swą urodę i ponętność do maksimum.

Dziewczęta biegają wśród tej publiczności z pękami kwiatów, natarczywie, ale z humorem, zapraszając do kupna. I czyż można oprzeć się pokusie przyniesienia codzień pęku świeżych kwiatów do domu? Kawiarnie wystawiły już stoliki na ulicę. Można już siedzieć na słońcu i obserwować publiczność.

Trzy czwarte siedzi tu, w Monte-Carlo, niewątpliwie dla gry. Bo i pocóżby siedzieć w takim razie tu, a nie w Nicei lub Mentonie? Co do mnie siędzę tu bo jest ładniej, niż w sąsiednich miejscowościach. Sądzę jednak, że mało osób robi to z tych samych pobudek. Można to wnioskować z rozmów, zasłyszanych tu i owdzie, w przelocie, z których widać, że t. zw. „demon gry" opanował wszystkich przyjezdnych z kretesem.

Wieczorami można mieć dużo kulturalnych rozrywek. Koncertowały tu sławy europejskie, jak Huberman, Casadessus, Iturbi i inni. Prawie codziennie jest jakiś ciekawy odczyt. Teatr funkcjonuje i daje rzeczy nowe i ciekawe. Tak więc dawano świetną sztukę, graną obecnie w Paryżu — „Marius", nienadającą się jednak zupełnie do przetłumaczenia, gdyż cała rzecz, polega na żargonie marsylijskim i na miejscowem tle portowo-marynarskiem. Jest to wieczór zdrowego śmiechu, śmiechu, aż do kolek.

Tak więc w Monte-Carlo nawet abstynenci pod względem gry, mogą sobie czas „godziwie" wypełnić.

H. N.

KINA i FILMY

„DZIKA ORCHIDEA"

(„Helios")

Gretę Garbo, zawsze warto zobaczyć nawet w jakimś słabszym filmie, warto dla niej samej. Wśród gromady gwiazd filmowych, jest ona niemal zupełnie odosobniona, blask jej talentu jest czemś zupełnie oryginalnem, wyróżnia się swoją odrębnością, żywo, zdecydowanie. Nie ma nietylko sobowtóra, ale nikogo, ktoby choć trochę zbliżony był nietylko talentem, ale nawet jakiemiś zewnętrznemi cechami. Jej tajemnicza, zagadkowa uroda, prawdziwie artystyczna prostota w całym sposobie bycia, w grze aktorskiej — jest bezkonkurencyjna.

Film dość niedbale zrobiony jeśli o scenarjusz ściślej — fabułę tegoż, chodzi. „Taka sobie", trochę niekonsekwentna, mocno naciągnięta historyjka, urodzona wraz ze wszelkiemi akcesorjami, wziętemi „z powietrza" tłem, środowiskiem, etc., w fantazji scenarzysty jest wprawdzie szereg momentów interesujących, szereg niezłych charakterystycznych motywów, ale ogólny temat (trójkąta małżeńskiego), niedoszłego tu zresztą do „skutku") jest już mocno ograny, zaś twórcy filmu nie wnieśli do niego żadnych prawie oryginalnych pomysłów. Z wykonawców, poza wspaniałą, jak zawsze Gretą, Lewis Stone jest tylko poprawny, Nils Asther natomiast bardzo nieprzyjemnie szablonowy.

Oprawa wielce efektowna, ilustracja muzyczna dość staranna.

KINO „SPORT" W NOWYM LOKALU.

Pożyteczne wielce, jedyne w Wilnie o jakimś programie ideowym, kino Woj. Kom. Wych. Fiz. i P. W. „Sport", przeniosło się nareszcie do odpowiedniejszego dla siebie lokalu po zamknięciu przez władze kina „Eden", odnowionem teraz tak pięknie, że aż zmienionem do niepoznania. Z niechlujnej, brudnej dziury zrobił się ładny, czysty lokal, estetycznie wyrestaurowany, z czytelnią pism sportowych, filmowych i innych w okazałej poczekalni, co przy odpowiedniem doborze filmów czyni z tego kina niepoślednią placówkę kulturalną. Bilans jego dotychczasowej pracy zdaje się o tem wróżyć pomyślnie.

Na początek pobytu w nowem locum, powtórzono dobry i interesujący film „Człowiek o stu oczach", który był wyświetlany już w poprzednim lokalu, ale tylko przez dwa dni i całkowicie nadawał się do tego, aby go powtórzyć. Pisaliśmy o nim w swoim czasie. (sk).

Tajemnica dobrobytu w Ameryce.

Bardzo się nam przydać może teorja znakomitego publicysty amerykańskiego Garretta, którego zdaniem tajemnica dobrobytu amerykańskiego polega na: stosunku obywatela do państwa, systemie wynagradzania za wydajność i zasadzie, że teorja jest tylko uzupełnieniem praktyki, a nie, jak u nas, odwrotnie. Państwo czuwa tam nad ogólnem położeniem społeczeństwa, poczynając od rodziny do organizacyj zawodowych, wyznaniowych, ubezpieczeniowych. W Ameryce niema stabilizacji stanowisk, ani ochrony pracy. Na wszystkich posadach prywatnych wymówienie pracy następuje z dnia na dzień.

W takich warunkach jedyną gwarancją bezpieczeństwa bytu jest wydajność i sprawność danego osobnika, no i zabezpieczenie sobie rezerwy pieniężnej, na wszelki wypadek — a więc o s z c z ę d n o ś ć.

Taki stan rzeczy znakomicie rozwija samodzielność, zapobiegliwość i wydajność pracy. Każdy liczy tylko na siebie i dąży do osiągnięcia największej wydajności i zdobycia coraz to większych zarobków.

Nigdy nie jest za późno uczyć się, lecz najpierw trzeba nauczyć się żyć i pracować, a przedewszystkiem oszczędzać czas — oto zasada, której Amerykanie zawdzięczają wielki rozwój gospodarczy i dobrobyt osobisty.

Oby tę zasadę zrozumiano u nas i zechciano ją stosować.

Pierwsze co należy robić — to oszczędzać czas i pieniądze.

Zdwoić wydajność pracy, powiększyć zarobki i starać się za wszelką cenę część, choćby najmniejszą, zarobków oddać na książkę oszczędnościową P. K. O.

To będzie nietylko korzyścią materjalną, ale zbawienną tresurą moralną, impulsem do maksimum wysiłków, dążeniem do zdobycia lepszego bytu.

M. Cz.

NA WILEŃSKIM BRUKU

Sprytne „szopenfeldziarki" kupiły za 6 zł., a skradły za 300 zł.

Do magazynu z manufakturą Gierszona Noza, przy ulicy Niemieckiej nr. 35, przyszły dwie klijentki, które po dłuższem oglądaniu towaru, kupiły wreszcie nieco materjału płacąc zań 6 zł.

Dopiero po opuszczeniu magazynu przez kupujące, przy porządkowaniu paczek towarów okazywanych kapryśnym klijentkom, spostrzeżono brak jednej sztuki jedwabiu granatowego, długości 20 metrów, która niewątpliwie stała się łupem sprytnych złodziei-specjalistek, znanych p. n. „szopenfeldziarki".

Poszkodowany właściciel magazynu straty ocenia na 300 zł.

Roztargniony Rubinek.

Do policji zgłosił się niejaki Berko Rubinek z Radoszkowicz, który wszczął alarm, iż w czasie jego pobytu u krewnych w fabryce „Dolnej" skradziono mu walizę z zawartością rzeczy, wartości 1.000 zł.

Wszczęte dochodzenie ustaliło, iż Rubinek nie padł ofiarą złodziei, lecz swego roztargnienia, gdyż walizkę nienaruszoną pozostawił na dworcu w Wilnie.

Walizkę zwrócono właścicielowi, zalecając by więcej uważał na swoje własne czyny.

Drobne kradzieże.

Chanie Fil (Wileńska 17) skradziono suknię wartości 100 zł.

Okazało się iż sprawczynią tej kradzieży jest Janina Modzelewska, zamieszkała przy ulicy Nowa Aleja 7, którą aresztowano, a odebraną suknię zwrócono poszkodowanej.

— Na dworcu osobowym Wilno, Antoniemu Rogoszowi, przybyłemu z Małych Soleczników, skradziono bańkę z zawartością 17 kg. karboliny, wartości 40 zł.

Niebawem ustalono, iż kradzieży tej dokonał niejaki Władysław Kryniewski (ul. W. Stefańska 11) przy pomocy innego nieznajomego, poczem obaj zbiegli.

W wyniku dochodzenia Kryniewskigo odnalezioon i osadzono w areszcie.

Niefortunny „potokarz".

Na usiłowaniu popełnienia kradzieży paczki z wozu Zorela Ogusza, zamieszkałego w Podbrzeziu, ujęty został zawodowy złodziej Wiktor Siwiński, ul. Trocka 16.

Pożar w garbarni.

Wskutek wadliwego urządzenia komina wybuchł pożar w garbarni Jankiela Jakobsona (ul. Nowogródzka 100).

Ogień strawił zapas skór, znajdujący się w suszarni, sufit i część dachu.

Straty wynoszą 2.000 zł.

Rozmaitości

ZAKAZ UCZĘSZCZANIA MŁODZIEŻY NA WALKI BYKÓW.

Ostatnio w Hiszpanji wydany został dekret królewski, wprowadzający surowy zakaz uczęszczania na walki byków młodzieży poniżej lat czternastu. Zakaz ten spowodowany został interwencją przedstawicieli organizacyj wychowawczych, którzy przedstawili królowi konieczność wydania zakazu uczęszczania na walki byków młodzieży do lat czternastu.

STEFAN TUHAN-BARANOWSKI. 5)

Wspomnienia myśliwskie.

Przez to psuł się młody pies. Suka Zaza dała mi 7 szczeniąt, z których zostawiłem 3. Tur począł pokrywać się wrzodami i powoli tracił wzrok. Leczył go nasz weterynarz; mało to leczenie skutkowało, bo wrzody zamieniały się na liszaje, wypadała sierść i co najgorsze, zaraziły się od niego wszystkie psy. Zazę niezdatną do polowania, gdy szczenięta podrosły, oddałem gospodarzowi z Prus, Roba, do którego nie miałem serca z powodu jego brzydoty, sprzedałem koledze, a szczenięta i Tura z ordynansem, codzień stosując się w zupełności do przepisów lekarza, własnoręcznie kąpałem w ciepłej wannie, smarując ich rozmaitemi cuchnącemi i pachnącemi smarami (balzam peruański). Młodych psów wyleczyłem, stan zaś zdrowia Tura coraz bardziej pogarszał się, bo na dobitkę oczy mu zaciągała biaława siatka. Wszyscy radzili zastrzelić go, nie podnosiła się jednak ręka moja na starego druha, a trzeba było koniecznie izolować go od młodych psów, bo liszaje były zaraźliwe. Przyjechał do mnie młody oficer i gdy dowiedział się o moich kłopotach, zaczął upraszać, abym oddał mu Tura, zapewniając mu dobry byt. Zgodziłem się z warunkiem, że gdy Tur zacznie bardzo się męczyć, wskutek liszai i reumatyzmu, aby sam oficer go zastrzelił. Opowiadał mi później ów oficer, że będąc zupełnie ślepym, Tur jeszcze chodził na polowanie, ale tylko w tym wypadku brał go z sobą, gdy szedł na pole, pozbawione drzew i krzaków i wówczas pies przysłuchiwał się do głosu i daleko od myśliwego nie odchodził. Tak przeszło parę miesięcy i w końcu widząc męczarnie psa, zastrzelił go.

Lepszego psa nie miałem i nie widziałem.

Wszystko to odbyło się po dwóch latach pobytu mego w Gordomach, a tymczasem polowałem z Turem albo Robem.

Między posterunkami I-ej linji Wowerami i Słomiszkami ciągnął się przy samej granicy szeroki pas, porosły wrzosem, mając kilka niewielkich bagien, w których rosły borówki i żórawiny. Wrzos był wysoki, sięgający wyżej kostek. Było to prawdziwe przytulisko zajęcy, kuropatw, a po bagnach — cietrzewi. Cóż to było za wspaniałe polowanie! Jak zwykle do zajęcy mało strzelałem; wziąwszy sztukę, a najwyżej dwie od stada kuropatw, szedłem dalej, odchodząc od domu bardzo daleko; zapuszczałem się jeden w nieznane pola, ryzykując na spotkanie się z przemytnikami, których zresztą, mając kulę w lufie, nie obawiałem się.

Nawiązałem korespondencję z prof. ornitologiem Kajgorodowym, którego informowałem o życiu i przelotach ptaków. Posyłałem artykuły i opowiadania do pisma myśliwskiego w Moskwie „Pryroda i Ochota". Prenumerowałem inne pisma myśliwskie, interesowałem się balistyka, postępem technicznym w wyrobach broni, wystawa psów, pogodą i jej wpływem na nawyknienia zwierzyny... Pogrążyłem się zupełnie w myśliwstwie. Otrzymałem premjum: książkę „Kalendarz Myśliwski", napisany przez Sabaniejewa. Była to prawdziwa encyklopedja myśliwska. Ogarniała wszelkie łowiectwo, omawiała wszelkie lepsze fabryki broni myśliwskiej zagranicą, gatunki psów, ich choroby i leczenie, sposoby polowań... Cudowna książka. Studjowałem ją i kierowałem się wzkazówkami Sabaniejewa. Wszystko, do czego doszedłem drogą osobistych doświadczeń, znalazłem w tej książce. Długie zimowe wieczory spędzałem nad nią. Książka ta warta jest przetłumaczenia na język polski, a młody myśliwy znajdzie w niej wiele rad pożytecznych.

Uzbrojony w wiedzę teoretyczną, popartą doświadczeniem, czułem, że polowanie moje staje się więcej zajmującem. Zacząłem zwracać uwagę na najmniejsze drobnostki z życia zwierząt, ptaków, przejawy przyrody; zdawało się, że poczynam przyrodę rozumieć i jeszcze więcej z nią zespalać się.

Odpoczywając na polowaniu we dnie, lub siedząc wieczorem przy ognisku w lesie, słuchałem cudownych dźwięków i szmerów matki-natury. Odpoczywało ciało, odpoczywała dusza, uspakajały się nerwy, ogarniał mię spokój, błogość...

Czyżby jeno myśliwy to odczuwał?

W Suwalskiem i Lubelskiem włościanie polowaniem nie trudnili się, natomiast w Kowieńskiem wielu z nich miało fuzje, nie posiadając pozwolenia na broń i szkody jakie wyrządzali, były wielkie, bo nikt z myśliwych inteligentnych nie ma takiej wytrwałości i obojętności do niewygód na polowaniu, jak człowiek prosty, nawykły od dzieciństwa do wszelkich niewygód. A ich oczy? Polując raz z podjazdu na cietrzewie, mój furman, włościanin, naraz wskazał ręką krzaczek, pod którym, jak mówił, leżał zając. Wytrzeszczałem oczy i nic nie widziałem. Jozuk zapalał się, sięgał ręką po moją fuzję, obawiając się, że spłoszony zając zemknie.

Proszę strzelać wdół krzaku, siedzi, wyraźnie siedzi, szeptał on. Strzeliłem. Po strzale rzeczywiście zając podskoczył wgórę i rozciągnął się na śniegu.

Ten sam Jozuk opowiadał mi, że parę razy zauważył w nocy w pewnem miejscu trop lisa. Postanowił go zdobyć. W zimie, w ciągu 2 tygodni czatował nocami na niego, nie spał naturalnie, marzł, ale wkońcu lisa zabił.

Wszczynać alarm t. j. strzelać w pasie granicznym było zabronione. Pasem granicznym nazywała się przestrzeń wgłąb kraju do 30 wiorst w brygadach morskich i Kowieńszczyźnie i do 7 od Niemna do morza Czarnego. Na tej podstawie wydałem surowe zarządzenie, aby żołnierze nie dozwalali strzelaniny, odbierali broń i przynosili ją do mnie, ja zaś odsyłałem ją do policji. Aby zachęcić żołnierzy, za odebraną broń płaciłem nagrody, za pojedynkę rubla i po 2 ruble za dubeltówkę. W pierwszym miesiącu zapłaciłem 12 rubli, w drugim 5 i... na tem się skończyło. Zato poczęli stawiać sidła z włosa końskiego w bruzdach ruin, kartofliskach i w miejscaah, gdzie żerują cietrzewie. Wciąż znajdowałem sidła, a nierzadko zdarzało się znaleźć uwięzioną w nich kuropatwę. Raz zabiłem kuropatwę, mającą na szyi pętlę z włosa końskiego, przymocowanego do gałązki; snać gałązka, niemocno osadzona w ziemię, przy szamotaniu się kuropatwy wypadła i ptak zmuszony był ciągać ją z sobą.

W pasie granicznym zwierzyny było sporo. W Wowerach mieszkał oficer, dobry myśliwy: niestety, młoda jego żona, pozostając sama w mieszkaniu, nudziła się i nie pozwalała przeto wiele mężowi polować. Z nim wiosną polowałem na słonki, ale szczęście nam nie dopisywało — zabiliśmy we dwóch w ciągu 6 wieczorów tylko 3 sztuki.

Opowiedział mi ów oficer zabawne zdarzenie. Przechodził on z fuzją wpobliżu granicy, mając fuzję, przerzuconą przez ramię. Z pod nóg pomknął mu zając; dany strzał na daleką metę kota ugodził, ale słabo, bo miał siłę przebiec przez granicę i wpaść do kartofliska, w którem Niemiec kopał kartofle, słyszał strzał i obserwował bieg zająca. Ujrzawszy, że szarak, natężając siły przewalił się przez granicę i dąży z wysiłkiem do kartofliska wprost na niego, podjął łopatę i dobił słaniającego się zająca. Oficer podszedł do granicy i poprosił Niemca przerzucić kota przez granicę.

— Nie, panie kapitanie, odparł Niemiec, Bóg mi zesłał zająca, z którego będę miał jutro pyszny obiad, a pan sobie zabije drugiego.

Muszę nadmienić, że przejście przez linję graniczną było wzbronione wszystkim, w tej liczbie i oficerom. Pozwalało się tylko dla okazania, pomocy w razie nadzwyczajnego zdarzenia jak np. pożar, w dowolnem miejscu przechodzić przez granicę, donosząc o takiem zdarzeniu władzy przełożonej. Przejeżdżaliśmy przez rogatkę przy komorach celnych. Wracając z zagranicy, oficer jak i każdy człowiek prywatny ulegał ustawie i mógł być zrewidowany jak on sam, tak i jego bagaż. Przez kurtuazję dla oficerów straży granicznej tego nigdy nie robiło się, chociaż wszyscy dobrze wiedzieli, że coś niecoś z zagranicy zawsze człowiek przywiezie nie dla sprzedaży lub zarobkowania oczywiście, a dla swego użytku, bo nieraz do najbliższego miasta było 40—50 wiorst.

(D. c. n.).

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3, Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika rekl.-komunikaty — 1.00 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca — 25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych — 25% drożej, zagraniczne — 100% drożej, miejscowe — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 30% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40. Redaktor odpowiedzialny Antoni Wiszniewski